

№ 249.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sob. Św. Symfonia.
Niedz. **Wszyst. Święt.**
Pon. Dzień Zaduszny.
Wtor. Św. Huberta B.
Środa. Św. Karola Bor.
Czwart. Św. Zacharyasza.
Piąt. św. Leandra W.

Wschód: godz. 6 m. 56.
Zachód: godz. 4 m. 30.
Dł. dnia g. 9 m. 34.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie " 4 " —
Kwartaln. " 2 " —
Miesięczn. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III
№ telefonu 592.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 18 (31) października 1903 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikiertaj; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń ul. Piotrkowska № 103.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

MYSZY i SZCZURY

tepi doszczętnie,

zarazek Instytutu PASTEURA w Paryżu.

Wyłączna sprzedaż

1487—4—1

w Warsz. Tow. Akc. Handlu towarami aptecz. dawniej Zjednoczeni Aptekarze

LUDWIK SPIESS i SYN.

Ch. Geber
Największa pralnia chemiczna i farbiarnia w kraju,
w Grochowie pod Warszawą
FILIA w ŁODZI, ul. ZIELONA № 5.
Czyści sposobem chemicznym, systemu Ch. Geber, oraz farbuję wszelką garderobę damską i męską bez prucia, jedwabne i wełniane suknie we wszystkich kolorach z rozmaitemi ozdobami, mundury, wyroby futrzane i wátowe, koronki, aksamit, dywany, gobeliny, meble, firanki, rękawiczki, pióra strusie itp. Firanki na żądanie czyni się niezapalnymi t. j. palić się płomieniem nie będą. Na żądanie w 4 dni.

Adam Stanisławski
adwokat przysięgły
otworzył kancelaryę w Łodzi, przy ulicy Wscho-
dniej № 69 (róg Dzielnej).
Przyjmuje sprawy cywilne, karne i admini-
stracyjne. 1457-16-1

Restauracya 1670—r—0
W. ŚWIDWIŃSKIEGO
Księży Młyn, Przędzalniana № 64,
poleca wyborową kuchnię.
SAŁĘ BALOWĄ
na wszelkie zebrania oddaje bezpłatnie.

Lecznica
dla chorób sercowych i nerwowych
w Poznaniu przy ulicy Teatralnej № 6.
Dyrygujący lekarz Dr. Kapuściński.
1488—3—1

Akuszerka
PASZYŃSKA
mieszka obecnie przy ulicy Widzewskiej № 11
pierwszy dom od rogu ulicy Średniej.
Przyjmuje panie spodziewające się słabości, na żą-
danie umieszcza dzieci. 1031—r—8

Rozkład pociągów.
Od 28-go października.
Kolej Fabryczno-Łódzka.
Odechodzą z Łodzi: o godzinie 12.30, 6.50*,
7.15, 12.40, 2.55, 4.25**, 6.05*, 7.25.
Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.05, 5.05,
9.35, 10.15*, 3.50, 5.00, 8.24, 11.00*.
Pociągi, oznaczone *, służy dla bezpośredniej komu-
nikacji „Łódź — Warszawa“ (bez przesiadania), pociągi,
oznaczone **, przeznaczone są dla letników.
Kolej Warszawsko-Kaliska.
Odechodzą do Kalisza o godz. 7.25, 2.08, do
Warszawy o godzinie 1.55. Przychodzą z Kali-
sza o godz. 1.40, 6.00.
Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem
oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Numer dzisiejszy składa się z 12-tu
stronic.

Dzień Zaduszny.

„Jutro pójdziem na cmentarz: ty swoim
Dumać, ja zdobie krzyże kwiatami i
Mówią, że dzisiaj w noey umarłych
Twarze, które-m z dzieciństwa ukochać
Dłonie, co mię pieścily,—głos, co mię

śpiewa wielki, nigdy niezapomniany poe-
ta, w pierwszej części «Dziadów», nieśmiertel-
nym, poemacie, któremu za temat służy sięga-
jący jeszcze czasów pogańskich, obrzęd dorocz-
ny, poświęcony pamięci zmarłych.

I rzeczywiście, jest coś dziwnie uroczego
w owym smętną poezją owianym, odwiecznym
zwyczaju, stanowiącym wyraz łączności pomiędzy
światem naszym i pozagrobowym.

Te gusła i zabobony czasów dawniejszych,
te obchody, urządzone w miejscach odludnych
na pamiątkę zmarłych przodków, posiadają
w swej istocie tyle czynników zdolnych rozpłom-
nienić fantazyę poety, iż na ich to tle mógł tyl-
ko powstać poemat nieśmiertelny, przedziwnej
piękności, poemat, w którym każdy wiersz, każ-
de nieomal słowo, każda postać, wprowadzona
w akcyę, ma głębokie, symboliczne znaczenie.

I dziś jeszcze, w czasach tak bardzo zma-
teryalizowanych, kiedy wszystko, czego rozumem
docieć nie sposób, traci wartość, lub jak błada,
bezkrwista mara, kołacze się po świecie, niby
szczątki dawnych pojęć i wierzeń. I dziś jesz-
cze dzień zaduszny budzi w myślach każdego
nieomal śmiertelnika refleksyę, oderwane od sza-
rżyny codziennego życia z jego troskami i po-
gonią za zarobkiem, za zdobyciem fortuny, jak

by ona tylko była jedynym wykładnikiem szczęścia.

I dziś jeszcze budzą się w piersiach naszych rzewne uczucia, powstają z mroków przeszłości dawno minione lata i utracone w ich pochodzie przez scenę dziejów ludzkich drogie sercu postaci—na widok tych świeczek i lampek płonących na grobach, na widok tych wianków z nieśmiertelników i kwiecica, zdobiących mogiły zmarłych. W dzień ten do miejsca wiecznego spoczynku dążą bogaci i ubodzy.

Tu na wspaniałych grobowcach płoną różnobarwne lampy, rzucając wśród kwiecica i cyprysów tajemnicze smugi światła, rozjaśniającego ciemności nocy na tak krótką metę, że tajemniczość mroków, zalegających nieprzebyte wzrokiem przestrzenie, wydaje się jeszcze bardziej zagadkową.

Owdzie znów na skromnych mogiłkach z darni, przystrojonych w skromne wianuszki nieśmiertelników jarzą się światelka niby gwiazdki na niebie wśród nocy bezksiężycowej, rozświetlające jego tło, ale nie zdradzające tajemnic, kryjących się tam — w przestworzach.



Pomnik Zygmunta I i Zygmunta Augusta na Wawelu.

Dla myślicieli, poszukujących wiecznie zagadki wszechbytu, dzień Zaduszek jest dniem dziwnie denerwującym. Tajemnicza nie wiążąca życie pozagrobowe z życiem śmiertelnym, ta łączność tych dwóch tak przeciwnych sobie światów, zagadkę wszechbytu pogłębia, a jednocześnie czyni ją tem ciekawszą i pobudza umysł do jej rozwiązania.

Bo i czemu wytłómaczyć te zjawiska, które w noc poprzedzającą Zaduszki, tak są powszechne na każdym bez wyjątku cmentarzu.

Oto sierotka, której źle i pusto na świecie, znalazła się na grobie matki. Chyli ku mogile zapłakane liczko, drżącymi rękoma obejmuje jej darń chłodną, zwilgoconą mgłami jesiennymi, łkanie jej piersi rozsada. A jednak po chwili podniosła od ziemi twarz radością promienną, powstała z klęceczek dziwnie ukojona i smętnem ale pogodnym spojrzeniem obrzuca wieczorny krajobraz jesienny, roztaczający się przed jej oczyma.

Na tle ciemnej pogodnej nocy drżą płomienie światelek mogiłnych i łącznie z gwiazdkami na nieboskłonnie wylaniają się z ciemności konary drzew cmentarnych, szmerzących pacierz za umarłych. Wiatr co chwila strąca z ich gałęzi i gałązek poólkę liście, które spadając na ziemię z szelestem, szepeją tajemnicze zaklęcia, jak gdyby niemi powstrzymać chciały chłodne podmuchy, owe zwiastuny nadciągającej zimy, co śmierci białym całunem pokryje wnet ziemię i położy kres wszelkiej vegetacji.

Czyż położy?

Nie. Pod puszystym śnieżnym kobiercem życie tleć będzie przez długie miesiące zimowe, by wczesną wiosną do nowego zbudzić się istnienia, świeżą zielenią umać gaje i dąbrowy, świeżym kwiecikiem ubarwić łąki, niwy i ogrody.

— Byłoby to symbol?

Więc nie wypadkowo obchód, pamięci zmarłych poświęcony, wypada w chwili przełomowej, kiedy przyroda układać się poczyna do snu zimowego?

Więc ta łączność dwóch światów, żyjącego i pozagrobowego, ma swoje uzasadnienie, którego istoty aczkolwiek zbadać nie możemy, odczuwamy ją przecież.

I dla tego właśnie w dzień Zaduszny takie tłumy śpieszą do grodów umarłych, posiadających swój odrębny wyraz i swoje dzieje, wyryte na marmurach grobowców i darni mogilek, ocienionych ramionami drewnianych krzyży, lub tylko konarami drzew, które posadziła ręka, troskliwa o przyozdobienie miejsca wiecznego spoczynku tych, co jak i my, żyli niegdyś na ziemi, jak i my kochali, cierpieli i walczyli, jak i my gonili uludną marę doczesnego szczęścia, którego kres u wrót cmentarnych.

Łączność światów poza grobowego i żyjącego, pozwala mi bez uchybienia logice nawrócić z krainy marzeń i dociekań wprost do życia realnego i nakazuje przede wszystkim wziąć w obronę tych, którzy drogie sercu szczątki blizkich sobie osób zmuszeni byli złożyć na oddalonych od miasta cmentarzach — na Zarzewiu lub na Dołach.

I oni przecież mają niczem niezaprzeczone prawo w dzień, pamięci zmarłych poświęcony, odwiedzić mogiły, kryjące drogie dla nich szczątki. I oni radziby zapalić świeczkę na grobach swych nieboszczyków, złożyć wianeczek lub wiązkę żywego kwiecica.

Są to wszelako po większej części ludzie pracy i skromnych środków, zmuszeni liczyć się z czasem i groszem, zwłaszcza gdy wydatkują go na cele oderwane, nie mające nic wspólnego z zaspokojeniem niezbędnych potrzeb codziennego życia.

Na dorożkę ich niestać. Podróż pieszo na Doły lub do Zarzewia, muiejsza już oto, że wyczerpuje do reszty zmęczone pracą mięśnie, ale wymaga sporo czasu.

Z jakąż goryczą w sercu i zazdrością spoglądać muszę w dzień zaduszny na tych szczęśliwców, którzy w odwiedzinach do grodu umarłych jadą szybko i wygodnie wagonami miejskiej kolei elektrycznej za kilka zaledwie kopiejek. Zwrot ten psujący nastrój pogadanki tygodniowej, którą wyłącznie pamięci zmarłych poświęcić zamierzałem, podkreślam pod adresem ruchliwego zarządu naszej miejskiej kolei elektrycznej i dedykuję go energicznemu jej dyrektorowi. Może nie byłoby to nie tak bardzo trudnego zaprojektowanie i w szybkim tempie urzeczywistnienie przedłużenia sieci tej kolejki do bram cmentarnych na Zarzewiu i Dołach.



Grobowiec Anny z Korycińskich Kowalskiej, zm. 1606 r., w kościele parafialnym w Busku.

Nie mam zdolności do obliczeń handlowo-przemysłowych, czego dowodem, że z własnymi skromnymi funduszami literacko-dziennikarskimi dorachować się nigdy nie mogę — a jednak coś

mi ówkiem wbiło się w mózgowię, że byłby to interes weale intratny. Miasto nasze wciąż wzrasta w ludność a na starym cmentarzu nie ma już miejsca na nowe groby.

Cmentarze więc na Dołach i w Zarzewiu zapelniać się będą coraz to nowymi mogiłami, które żyjący odwiedzać przecież zechcą, nie licząc pogrzebów i dnia zadusznego. Pasażerów przeto na tych liniach nietylko nie zbraknie, ale nadto liczba ich stopniowo zwiększać się będzie w stosunku rosnącym bardzo szybko. Interes więc materialny nowej kolejki elektrycznej nie na przedłużeniu linii kolejowej do nowych cmentarzy nie straci, a rzesze tych, którzy pieszo dziś podążać tam muszą, będą się poczuwały do wdzięczności dla inicjatora tej nowej komunikacji. I to przecież coś znaczy, ebo i tak na brzęczącą monetę zamienić się nie da.

Może ja się myślę i projekt mój pod fałszywym skierowałem adresem. W takim wypadku, bez obawy narażenia się na wymówki za to, że nie dałem mu pierwszeństwa, zwracam się do zarządu kolejki elektrycznej Zgierz—Łódź—Pabianice, przekazując mu myśl moją z prośbą o zatrzymanie na niej uwagi. Kwestya to bardzo ważna dla naszego miasta, a za rozwiązanie podziękujecie serdecznie tym, co ją rozwiąza, wszak prawda czytelnicy? S. J.

—:—:—

Jak spędza dzień Papież Pius X.

O życiu Piusa X spotykamy w prasie katolickiej szczegóły, które, przypuszczamy, że nie będą pozbawione interesu dla naszych czytelników.

Ojciec św. w najbliższym swem otoczeniu zachował ludzi, którzy byli jego domownikami w Wenecji. Tajnym jego sekretarzem pozostał mgr. Bressan, paru innych księży weneckich spełnia zaufane posługi przy Papieżu, a kamerdyner Sili również z nim przybył do Watykanu. Ten ostatni wchodzi zaraz po 5 ej rano do sypialni Piusa X, którego już zazwyczaj zastaje siedzącego przy brewiarzu. Po 6-iej odprawia Ojciec św. mszę w swem prywatnym oratorium, improwizowanym naprędce na trzeci dzień po wyborze. Urządzenie jego trwało tylko jeden dzień. Nazajutrz po elekcyi przypuszczano, że Papież wstrzyma się od celebrowania lub każe urządzić sobie ołtarz w sąsiednim z sypialnią pokoju, Pius X jednak odprawił pierwszą mszę, jako Papież, przy tym samym ołtarzu w Pinakotece, przy którym codziennie celebrował kardynał Sarto.

Oratorium jest to mały pokój o jednym oknie, z drewnianym ołtarzem, na którym stoi połączony relikwiarz wśród sześciu brązowych świeczników, a u góry zawieszony jest krucyfiks z kości słoniowej. Z jednej strony ołtarza stoi stolik dla ampułek i innych przyborów, z drugiej klęcznik i fotel, na którym po mszy odprawia dostojny celebrians dziękczynne modlitwy. Przy mszy asystuje Ojcu św., jak w Wenecji, mgr. Bressan.

Po śniadaniu, złożonym z kawy, tartinek, chleba, masła i marmolady, odbywa Pius X przez godzinę spacer w cienistych alejach ogrodu watykańskiego, wśród kwitnących gazonów i rzadkich krzewów, rozmawiając przytem z towarzyszącym mu służbowym Cameriere Partecipante i z porucznikiem dyżurnym gwardii szlacheckiej i zatrzymując się na Ave Maria przy pięknej grocie N. M. P. z Lourdes, urządzonej w jednym z rogów ogrodu. Po powrocie oczekuje go w jego gabinecie korespondencya, wybrana już wprawdzie, ale zawsze jeszcze ogromna; po jej załatwieniu zaczynają się sprawozdania poszczególnych kongregacji.

Pius X jest uosobieniem akurtności i cnoty tej, u włochów nader rzadkiej, przestrzega i wymaga ściśle swego otoczenia. Przytem, będąc naturą niezmiernie praktyczną, orientuje się z rzadką łatwością w nowych dla siebie sytuacjach i znajduje odrazu drogę wyjścia i rozwiązanie w najtrudniejszych zawiłaniach.

Po załatwieniu korespondencyi zjawia się prosekretarz stanu mgr. Merry del Val i konferuje o sprawach sekretaryatu i kong. pegli affari Straorodinari, następnie zaś mają audyencye wybitni przedstawiciele prelatury, przejezdni bi-

skupi oraz inni dostojniejsi goście rzymscy, których wprowadza Maestro di Camera, mgr. Bisleti. Niektóre dni w tygodniu przeznaczone są specjalnie na audyencye dla kardynałów prefektów i sekretarzy różnych kongregacyj oraz dla innych dygnitarzów dworu. Prywatne audyencye, udzielane przez Papieża, są wprost niezliczone, męczą też go i pochłaniają wiele cennego czasu, z niezmordowaną jednak cierpliwością, z jasnym spojrzeniem i z zawsze dobrem słowem przyjmuje Pius X jedne po drugich deputacye, grupy pielgrzymów i pojedyncze osoby, znajdując dla każdego odpowiedź na pytanie, radę, naukę, pokrzepienie.

Całym swym sposobem życia, a zwłaszcza uprzejmą dobrocią, nie pozbawioną soli atyckiej i humoru, przypomina wielce Pius X — Piusa IX; umie też, jak on, chwycić za serce.

O pierwszej je Ojciec św. obiad, przy którym, jako wielki krajezy, (Scaleo segreto), urzęduje przydzielony mu do usług podczas konklawe gwardzista szlachecki Cavazzi. Po małej sieści, nie przekraczającej godziny, powraca Papież do przerwanej pracy i kończy ją dopiero o 6 ej. Teraz następuje spacer, podczas którego towarzyszem bywa młody, bardzo inteligentny kapłan Don Pescini lub mgr. Bressan. Miejscem przechadzki są galerie Kart geograficznych na 3-em piętrze, tak zwane od olbrzymich kart, okrywających ściany.

W galerii oczekuje Ojca św. dobrane grono osób, które dopuszczono do tego zaszczytu, zazwyczaj około 20, i rozmowa z nimi zajmuje część większą czasu, jaki Ojciec św. poświęca temu wypoczynkowi. Po skończonych audyencyach zamykają się podwoje galerii i Pius X dalej przechadza się, rozmawiając ze swym towarzyszem, poczem wraca do gabinetu i pracuje dalej; o 9-ej następuje lekki wieczorny posiłek, po nim brewiarz i przeglądanie przygotowanych pod ręką gazet, wreszcie o pół do 11-ej udaje się Papież na spoczynek po dniu, szczerze zapelnionym pracą, cięższą, niż ją ma skarżący się na przepracowanie urzędnik lub proboszcz zbyt wielkiej parafii.

—:—:—:—

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Z rozkazu Najdostojniejszych Monarchów hr. Lamsdorf i hr. Goluchowski przestali posłom rosyjskiemu i austro-węgierskiemu w Stambule jednobrzmiące instrukcyje, w myśl których Zinowjew i Calice złożyli Porcie przedstawienia następujące:

4) Stanisław-Jan Łapiński.

„NAD PILICĄ”

Dramat w 4-ech aktach.

(Dalszy ciąg — patrz №. 248).

SCENA VI.

ANTOŚ, KAROLINA.

(Po wyjściu Elżuni oboje chwilę mileżą i oboje, jakby jedną wiedzeni myślą, podchodzą ku drzwiom, które roztwierają na oścież).

KAROLINA. — Duszno tu w tej komnacie.

ANTOŚ. — Dławi, jakby głaz przytłoczył piersi.

KAROLINA. — Zawsze tu u was swobodniej się oddycha.

ANTOŚ. — W pałacu przecież rozległe komnaty i ogród obszerny. U nas skromny dworek i niewielki ogródek, w którym dopiero Elżunia posadziła trochę kwiecica. Dawniej i tego tu nie było.

KAROLINA. — Gdzieś waćpan przepadał?

ANTOŚ. — Włóczyłem się po kniejach i rozmyślałem.

KAROLINA. — Nad czem, jeśli wolno spytać?

ANTOŚ. — Nad niedoleństwem mojem.

KAROLINA. — A to znów co nowego?

ANTOŚ. — Niedoleństwem powtarzam. Bo, doprawdy, niedojdą być potrzeba, by tu gnuśnieć

I. Celem wykonywania kontroli nad tureckimi władzami lokalnymi w sprawie przeprowadzenia reform, mają być ustanowieni przy generalnym inspektorze Hilmi-baszy specyjni agenci cywilni Austro-Węgier i Rosyi, którzy mają wszędzie towarzyszyć generalnemu inspektorowi, zwracać jego uwagę na potrzeby ludności chrześcijańskiej, wskazywać na nadużycia władz lokalnych, pośredniczyć między generalnym inspektorem a ambasadorami w Stambule i donosić swym rządowi o wszystkim, co się w kraju dzieje. Mandaty ich po dwóch latach wygasają. Porta ma władzom lokalnym wszędzie polecić, aby popierały tych agentów, zapewniały im ułatwienia, tak, aby oni mogli swą misję bez trudności spełnić.

II. Ponieważ reorganizacya żandarmeryi tureckiej i policji jest jednym z najważniejszych środków pacyfikacyi kraju, jest koniecznem żądać od Porty przeprowadzenia tych reform. Wobec tego jednakże, że kilku szwedzkich i innych oficerów, którzy byli dotąd zajęci, nie znając ani języka, ani stosunków i nie mogli rozwinąć skutecznej działalności, projektowane reformy mają być w następujący sposób zmienione i uzupełnione:

a) Zadanie reorganizacyi żandarmeryi w trzech wilajetach oddaje się generałowi cudzoziemskiemu, stojącemu w służbie otomańskiej. Generałowi temu mają być przydzieleni oficerowie mocarstw, którzy mają między sobą podzielić okręgi, w których będą wykonywali swą władzę, jako organa kontrolne, instruktorzy i organizatorzy. W ten sposób będą mogli także czuwać nad zachowaniem się wojska tureckiego wobec ludności;

b) Ci oficerowie mogą jeszcze, jeżeli będą to uważali za potrzebne, żądać przydzielenia im pewnej liczby oficerów i podoficerów cudzoziemskich.

III. Skoro nastąpi uspokojenie kraju, rząd otomański ma zmienić terytoryalne granice okręgów administracyjnych, w duchu racjonalniejszego ugrupowania rozmaitych narodowości.

IV. Równocześnie ma być przeprowadzona reorganizacya administracyjnych i sądowych urzędów, do których powinno się chrześcianom otworzyć przystęp.

V. W głównych miastach wilajetów mają być, celem zbadania popełnionych podczas ruchów zbrodni, utworzone mieszane komisye śledcze, złożone z równej ilości chrześcian i mahometan. W komisjach tych mają brać także udział zastępcy konsulatów rosyjskiego i austriackiego.

VI. Należy domagać się od rządu tureckiego wyznaczenia specyjalnych kwot:

a) na umożliwienie powrotu chrześcianom, którzy uciekli do Bułgaryi lub gdzieindziej;

b) na wsparcia dla chrześcian, którzy stracili swe mienie podczas rozruchów;

c) na odbudowanie zniszczonych przez Turków podczas powstania kościółów, domów i szkół.

O rozdziale tych sum mają rozstrzygać komisye, do których mają należeć wybitni obywatele chrześcijańscy. Konsulowie austriacki i rosyjski czuwać będą nad rozdziałem tych funduszy.

VII. Chrześcianie, którzy wskutek akcji wojska tureckiego lub baszybuzuków stracili swe mienie, mają być przez rok uwolnieni od wszelkich podatków.

VIII. Rząd turecki ponownie obowiązuje się poleczone w lutym i przedtem jeszcze reformy przeprowadzić bez wszelkiej zwłoki.

IX. Ponieważ największej liczby wykroczeń i okrucieństw dopuścili się stanowczo „ilawy“ i baszybuzucy, jest koniecznem, aby pierwsi zostali zupełnie z wojska usunięci, a tworzenia się band baszybuzuków bezwarunkowo zakazano.

ZYGZAKI.

Nie ładnie nie wiedzieć nie o tem, co się dzieje w mieście, w którym mieszkamy.

Szpetoty tej dopuścił się korespondent do «Kuryera Codziennego», ubolewając, iż w Łodzi niema dotychczas tak pięknej instytucji, jak założony w Warszawie przez księdza Siemca dom pracy dla bezdomnych chłopców.

A szkołka rzemiosł przy ulicy Wodnej, do bry panie — to niby nie?

Prawda, że posiada okazały gmach, z warsztatami w osobnym budynku, maszynami przedziałnicami, kąpielarni dla swych wychowawców i różnemi udogodnieniami. Prawda — że z pozoru wygląda na jakąś specyjalną uczelnię w lepszym stylu.

Wszelako rozpisywały się już nieraz pisma miejscowe, że zadaniem tej szkołki jest właśnie kształcenie w rzemiośle i naukach, niezbędnych dla rzemieślnika, tych właśnie chłopców bezdomnych, o których panu idzie.

Prawda, że szkołka ta wychowuje obecnie zaledwie stu kilkudziesięciu chłopców, co stanowi bardzo mały procent wałęsających się po ulicach wyrostków. Nie zapominajmy jednakże, że utrzymuje się ona wyłącznie z ofiarności publicznej, która w Łodzi bynajmniej do najwyższego napięcia nie dochodzi.

między niemi przedział. Gwiazdka świeci przepięknie hen w górze, a on pełza po ziemi.

KAROLINA. — Dlaczegoż ja koniecznie mam być ową gwiazdką, a waćpan błędnym ognikiem?

ANTOŚ. — Boć tak przystoi dla córy wielkiego rodu, co z pokolenia w pokolenie liczył długi szereg senatorów. A ja chudopachołek, syn sługi twoich dziadów i ojców.

KAROLINA. — Czegóż to dowodzi?

ANTOŚ. — Że jak ów błędny ognek tulać się będę 'po świecie, dopóki nie zagasnę tam na krwawem polu przez nikogo nie żalowany.

KAROLINA. — Przez nikogo?...

ANTOŚ. — A prawda, zapłacze serce matczyne.

KAROLINA. — Czy tylko matczyne?

ANTOŚ. — Ojcowe. A może brat i bratowa po łezce uronią.

KAROLINA. — Czy tylko oni?

ANTOŚ. — Któżby więcej?

KAROLINA. — A mego serca nie bierzesz waćpan w rachubę. Wszak jeszcze dziećmi igraliśmy razem.

ANTOŚ. — To było tak dawno.

KAROLINA. — Jak dla kogo. Mnie te chwile żywo stoją w pamięci. Doprawdy, nie rozumiem dlaczego my sobie waćpanujemy.

ANTOŚ. — Jakże ma być inaczej?

KAROLINA. — Jak dawniej.

ANTOŚ. — Wówczas byliśmy dziećmi. Dziś co innego.

KAROLINA. — Cóż dziś?

(D. c. n.).

bezczyinnie, gdy tam tylu dzielnych walczy pod sztandarami bohatera wieku.

KAROLINA. — I waćpan chcesz biedz za innymi?

ANTOŚ. — Czyliż to nie mój obowiązek?

KAROLINA. — Więc dlaczego go nie spełniasz?

ANTOŚ. — Bo nie mogę się oderwać od tych kątów, bo jakaś siła nadludzka trzyma mnie tu na uwieżi. Bo duszę mam rozdarta, i gdy jedna jej połowa woła — idź! to twój obowiązek, druga — zżyma się na nią i przytrzymuje mnie nieomal za poły. Jestem jak owe orle, przykute, łańcuchem do skały. Skrzydła rwą się do lotu a nogi skrępowane, wołają: Stój nieboże!

KAROLINA. — Nie zawsze można mieć to, czego dusza tak gorąco pragnie.

ANTOŚ. — Oj, nie zawsze! A jednak oddałby człowiek chętnie ostatnią krawi kropelkę, gdyby bodaj na minutę ziścić się mogły jego najgorętsze marzenia.

KAROLINA. — Patrz waćpan, jaki śliczny wieczór wiosenny, jaki rozkoszny zapach płynie z łąk nadrzecznych.

ANTOŚ. — Niebo wyiskrzzone gwiazdami.

KAROLINA. — Tam i nasze gwiazdki być muszą. O widzisz waćpan te dwie razem.

ANTOŚ. — Razem? O nie! Odmienne ich drogi.

KAROLINA. — Dlaczego?

ANTOŚ. — Bo taka wola nieba. Ot, ta gwiazdka tam w górze, taka piękna i tak wspinała, to gwiazdka waćpanny.

KAROLINA. — A waćpana?

ANTOŚ. — To ten błędny białawy ognek, co tam migoce między drzewami, pośród oparów rzecznych. Widzisz waćpanna, jaki straszliwy

Zamiast więc narzekań i nawoływań, by przykład księdza Siemca znalazł w Łodzi naśladowcę, wzywajcie panowie łodzian do naśladowania tych, którzy już pokazała dla omawianej szkółki rzemiosł ofiary poczynili i tych, którzy na jej utrzymanie płacą składki roczne.

Niektórzy z wielkich fabrykantów łódzkich w danym wypadku zrobili już swoje. Niechże za ich przykładem pójda i mniejsi, a wreszcie i ogół cały, a o chłopcach bezdomnych w Łodzi tradycya nawet zaginie.

— Jego Ekscelencya General-gubernator i dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojskowego, generał-adjutant Czertkow, powróciwszy do Warszawy objął zarząd nad Najwyższym powierzoną mu krajem.

— Wczoraj o g. 8 m. 53 wieczorem, przybył z Petersburga J. E. minister spraw wewnętrznych, sekretarz stanu, senator, rzeczywisty rada tajny W. K. von Plewe i był powitany na dworcu petersburskim przez Głównego Naczelnika kraju generał-adjutanta M. J. Czertkova, który przedstawił p. ministrowi oczekujących na dworcu: pomocników generał-gubernatora warszawskiego, senatora Podgorodnikowa i generał-lejtenanta Falloua, dyrektora kancelaryi general-gubernatora szambelana Mienkina, prezydenta m. Warszawy generał-lejtenanta Bibikowa, oberpolicmajstra warszawskiego generał-majora Liebaczewa, gubernatora warszawskiego szambelana Martynowa, prezesa warszawskiego komitetu cenzury rz. r. st. Emauskiego, czasowo zarządzającego okręgiem pocztowo-telegraficznym radcę st. Lange, wice-gubernatora warszawskiego, kamer-junkra barona Wreńskiego, naczelnika warszawskiego gubernialnego zarządu żandarmarskiego generał-majora Czarkasowa, naczelnika kancelaryi, pomocnika generał-gubernatora w wydziale policyjnym pułkownika Markgrafskiego, naczelnika żandarmarskiego zarządu policyjnego kolei pułkownika Karnakowskiego i dowódcę dywizyonu żandarmów pułkownika barona Wolfa, Sekretarz stanu von Plewe zamieszkał w Zamku. Towarzyszą Jego Ekscelencyi zarządzający kancelaryą ministra spraw wewnętrznych szambelana Lubimow, urzędnik do szczególnych poleceń rz. r. st. Skandrakow i oficer sztabowy do szczególnych poleceń Zamiatnin.

(„Wars. dzienn.”)

DLA MŁODZIEŻY.

Jak corocznie, tak i w tym roku odwołujemy się do ogółu o pomoc dla młodzieży, uczęszczającej do szkół męzkich i żeńskich. Pora wpisów nadchodzi, a wielu nie ma możności opłacenia ich. Zgłasza się do nas wielu opiekunów uczniów o ciepłe ubranie.

Kteby więc miał niepotrzebną garderobę uczniowską, prosimy o złożenie jej w redakcyi.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wacławowa.

TEATR VICTORIA O godzinie 3 i pół po południu „Sceny z Hanusi“, fant. dram. w 2 akt. Gerharta Hauptmana; o godzinie 8 1/4 wieczorem: „Kean“, komedia w 5 aktach Dumasa.

TEATR WIELKI. O godzinie 3 i pół po południu: „Życie paryskie“, operetka Offenbacha; o godzinie 8 i pół wieczorem: „Gasparone“, operetka w 3 aktach.

CYRK braci Truzzi, przy ul. Zawadzkiej i Pańskiej. Dwa przedstawienia. Przedstawienie popołudniowe, początek o godzinie 3 1/2. Przedstawienie wieczorne, początek o godz. 8 i pół.

POSIEDZENIE zarządu stow. wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych. Początek o godzinie 11-ej rano, Nowy Rynek nr. 6.

Poniedziałek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wytymira.

KRONIKA.

Święcenie niedziel. Z rozporządzenia zarządu akcyzy, handle win i towarów kolonialnych mają być w niedziele i święta do godziny 1 w po-

łudnie rzeczywiście zamknięte, nie tak, jak dotychczas, że choć frontowy sklep zamknięty, to jednak handel na dobre się prowadził.

Kupei nasi podobno z wielkim niesmakiem inowacę tę przyjęli. A jednak święcenie niedziel i dni świątecznych oddawna już powinno być zwyczajem powszechnym. Panowie kupcy nie na tem nie stracą, publiczność bowiem łatwo przywyknie do załatwiania swych sprawunków w soboty lub niedziele popołudniu; natomiast skorzystają wiele ich pracownicy, których zajęcia przez tydzień cały trwa od godziny 7 rano do 11 wieczorem bez wycieczki. Uczniowie szkoły niedzielno-handlowej nie będą drzemać na lekcjach.

Gdyby nawet przez cały dzień świąteczny wymienione handle były zamknięte, właściciele ich strat nie poniosą, z racyi, że wycieczki personel sklepowy daleko intensywniej pracować będzie w dni powszednie.

Z cmentarzy. Od paru dni, na cmentarzach grzebalnych panuje niezwykły ruch. Od wczesnego ranka do późnego wieczora, praca wre przy odświeżaniu mogił, malowaniu krzyży i pomników.

Są to przygotowania na Dzień Zaduszny. A i stróże cmentarza, którzy przez rok cały niewiele dbają o czystość na cmentarzach, zabrali się do uporządkowania ścieżek.

Wiele mogił już dziś posiada wygląd świąteczny, lecz miejscami zauważyć można i groby zupełnie zrujnowane, zasłane pozostałościami liści. Widocznie niema kto, nawet na święto zmarłych, mogił tych doprowadzić do porządku.

Tow. dobroczynności. Wczoraj, o g. 9 wieczorem, w lokalu Przytulku starców i kalek przy ul. Dzielnej, odbyło się posiedzenie zarządu chrześcijańskiego tow. dobroczynności, któremu przewodniczył prezes, p. Juliusz Kunitzer. Na posiedzeniu tem załatwiono sprawy następujące: Przedewszystkiem rozważano odezwę grona osób, z pośród inteligencyi miejscowej, dotyczącą przyjęcia pod swe skrzydła tow. przeciwzłobaczę, jakie organizuje się w Łodzi. Zarząd tow. dobroczynności prośbę przyjął przychylnie i postanowił zatwierdzić komitet. Celem tego towarzystwa przeciwzłobaczę będzie wspomaganie biednych, a głównym środkiem mają być dochody, osiągnięte ze sprzedaży rozmaitych odpadków.

Ażeby zdobyć kapitał zakładowy na organizację projektowanego towarzystwa przeciwzłobaczę, komitet postanowił urządzić wystawę sztuk pięknych w lokalu, ofiarowanym bezinteresownie przez firmę Ludwik Geyer, w domu przy ulicy Spacerowej nr. 1. Otóż komitet w przytoczonej wyżej odezwie odwołuje się również do zarządu chrześc. tow. dobroczynności z prośbą, aby zechciał wyjednać u władz pozwolenie. Zarząd zgodził się na to i postanowił poczynić odpowiednie kroki. Projektowana więc wystawa sztuk pięknych urządzona będzie pod egidą chrześcijańskiego tow. dobroczynności. Otwarta ma być dnia 20 listopada i trwać będzie cały miesiąc.

Co się tyczy udzielenia przez towarzystwo dobroczynności odpowiedniego na terenie domu starców i kalek miejsca, gdzieby przyszłe towarzystwo przeciwzłobaczę mogło składać gromadzone odpadki rozmaitych przedmiotów, zarząd towarzystwa dobroczynności na razie postanowił wstrzymać się z udzieleniem w tym względzie odpowiedzi, gdyż chce przedewszystkiem dowiedzieć się, jakie dochody komitet towarzystwa przeciwzłobaczę osiągnie z projektowanej wystawy. Rozstrzygnięcie kwestyi udzielenia bezinteresownie pomieszczenia na skład odpadków, zależęć będzie wyłącznie od funduszy jakimi komitet rozporządzać będzie po zamknięciu wystawy.

W dalszym ciągu odczytano odezwę prezydenta m. Łodzi za nr. 3834, w której zawiadamia towarzystwo dobroczynności, że magistrat zgadza się na asygnowanie corocznie tytułem zapomogi po rb. 300 na przytułek położniczy, znajdujący się w zawiadywaniu towarzystwa dobroczynności. Przytem p. prezydent nadmieniał, że wypłata tych 300 rubli rozpoczęta będzie od 1 stycznia 1904 r.

Przytułek położniczy otrzymywać ma wzmiankowaną zapomogę w ciągu lat dziesięciu. Zarząd uchwalił przesłać magistratowi podziękowanie.

Trzecią z kolei była sprawa, dotycząca wy-

placenia firmie Jan Arkuszewski rb. 1000, za urządzenie ogrzewania centralnego w gmachu schroniska dla obłąkanych w Kochanówce pod Łodzią.

Postanowiono prosić komitet schroniska, ażeby wydał opinię, czy urządzone przez wzmiankowaną firmę ogrzewanie centralne funkcjonuje prawidłowo i o ile odpowiedź nadesłana będzie w duchu pomyślnym, wówczas pozostałość z rachunku rb. 1000 wyplacona zostanie p. Arkuszewskiemu.

Nakoniec, na skutek prośby, postanowiono przyjąć do przytulku starców i kalek kandydatkę Konstancję Witkowską.

Posiedzenie zamknięto o g. 11 wieczorem.

Dla szkoły przemysłowej. W westybiulu nowego gmachu dla szkoły przemysłowej ma być wmurowana olbrzymia tablica z białego marmuru. Tablica ta będzie szeroka 2 metry 70 cent. a wysokość jej wyniesie 1 m. 78 cent.

Na tablicy będzie wyrity napis, zawierający dzieje gmachu i czas jego wzniesienia, około 4,000 liter wyciętych na marmurze obejmie całość. Tablica ta ma kosztować przeszło 400 rubli.

Dozorecy towarów. Ministerjum komunikacyi wydało nowe postanowienie, na mocy którego wolno jest pasażerowi III ej klasy jeździć w charakterze nadzorecy w wagonie towarowym, w którym naładowany jest towar, jaki dozoruje. Na zasadzie tego przepisu wolno będzie, przy przewoźnie wagenowych ładunków, ceanym towarów, np. tkanin jedwabnych, aksamiłowych i t. p., roztoczyć nad całością ładunku osobisty dozór, zapobiegający kradzieżom; należy tylko dla takiego dozorecy wykupić bilet III kl.

Z kolei. Złodzieje warszawscy krązą już i na kolei kaliskiej. W tych dniach jeden z mieszkańców Kalisza, powracając koleją do domu, przy wysiadaniu z wagonu spostrzegł, iż jednemu z pasażerów wypadł z kieszeni woreczek z pieniędzmi. Podniósłszy go, chciał oddać właścicielowi, ten jednak znikł w jednej chwili wśród wysiadającej publiczności, i jak się zdawało nie usłyszał wołania. Wówczas znalazca podszedł do szwajcara i wraz z nim odniósł zgubę do biura naczelnika żandarmeryi kolejowej. Po otworzeniu woreczka, bardzo eleganckiego i opasanego gumką, znaleziono w nim 4 monety 1-rublowe i 36 sztuk złota. Obejrzawszy szczegółowo pieniądze złote, przekonano się, że są to poślacane jedno i dwufcągówki pruskie. Zguba więc była umyślna, na ceany sposób, praktykowany w Warszawie, tak zwany „na woreczek“, który jednak tym razem nie udał się.

Lekarze kolejowi. Na stanowisku lekarzów służby zdrowia na linii kaliskiej świeżo zatwierdzeni zostali jako lekarze oddziałowi: w Łodzi — dr. Stanisław Tomas, w Sieradzu — dr. Franciszek Suligowski, w Kaliszu — dr. Marcin Kasprzak — wszyscy pełniący te obowiązki od czasu otwarcia linii kaliskiej. Pomocnikiem lekarza oddziału warszawskiego dla tejże służby, jako lekarza okuliste, mianowano d-ra Michała Januszkiewicza.

U techników. Pod dobrą wróżbą zaczęły się wczoraj w sekcji technicznej zainicyowane w przeszłym tygodniu „zagajenia“. Wobec dość licznego, widocznie bardzo zainteresowanego tematem audytorium mówił p. inż. Kossuth o bawelnie.

Przedmiot ten wywołał bardzo ożywioną dyskusję, gdyż z powodu zmniejszającej się podaży bawełny amerykańskiej w stosunku do zapotrzebowania, przemysł tkacki wszystkich krajów europejskich szuka skwapliwie nowych pól bawelnianych.

Rosya znajduje się w tem szczęśliwszem. od sąsiadów położeniu, że w „Azyi Środkowej“ posiada plantacje bawełny, które dziś już pokrywają jedną trzecią zapotrzebowania przemysłu tkackiego w granicach monarchii.

Z dyskusyi wczorajszej wyłoniła się opinia, że, o ile owe plantacje będą mogły być w odpowiedni sposób wyzyskane, nadzwyczajna wyżka amerykańskiej bawełny, objawiająca się w tej chwili na rynku, nie będzie groźna dla naszego przemysłu tkackiego.

Po wyczerpaniu tej dyskusyi omawiano kwestyę lokalu. Ostatecznie zgodzono się zawrzeć na trzy kwartały umowę ze stowarzyszeniem majstrów fabrycznych, posiadającym odpo-

wiedni lokal, gdzie sekcyja techniczna rozporządzać będzie pokojem na bibliotekę i ładną, obszerną salą na tygodniowe zebrania.

Z tow. nauczycieli chrześcian. Komitet biura informacyjnego podaje do wiadomości, że osoby, zgłaszające się do biura (Dzielnia 31), przyjmować będą w przyszłym tygodniu następujący dyżurni: w poniedziałek pani Wolanowska; w środę p. Łabęcki, w czwartek panna Tykocińska, w piątek pani Miller, w sobotę p. Czajkowski. Biuro pośredniczy bezpłatnie.

Z kolei elektrycznej. Zarząd miejskiej kolei elektrycznej z powodu „Zaduszek“ w dniu jutrzejszym podwoi liczbę pociągów, kursujących pomiędzy Górnym Rynkiem a Cmentarzem. Również będzie zwiększona liczba pociągów pomiędzy Placem Kościelnym, a Widzewem.

Kanał. Po wybudowaniu kanału burzowego na ulicy Wschodniej, stróże domów zmiatają wszelkie nieczystości z ulicy przez otwory, które mają być używane tylko podczas alevnych deszczów lub nagromadzeniu się dużej ilości śniegów. Z powodu małej ilości wody, pomimo dużego spadku, jaki kanał posiada, nieczystości osiadają na jego dnie, wskutek czego bieg ścieków zatrzymuje się, otworami zaś wydostają się wyziewy szkodliwe dla zdrowia mieszkańców. W dniu dzisiejszym poliemiaster miasta Łodzi, w obecności komisarzy cyrkulów II i III, dokonał rewizyi otworów kanałowych i kategorycznie zapowiedział stróżom domów, że za samowolne zanieczyszczanie kanału nieczystościami, zmiatanemi z ulicy, będą surowo karani, oraz objaśnił im cel i znaczenie kanału burzowego.

Dom cyrkulowy. Na rogu ulicy Zgierskiej i Placu Kościelnego stanął nowy dom, przeznaczony na pomieszczenie biur I-go cyrkulu policyjnego. Dom ten oddany ma być do użytku w dniu 1 lipca 1904 r. Biura urządzone zostaną na parterze; pierwsze piętro przeznaczono na mieszkanie dla komisarza, drugie — na mieszkanie dla pomocnika jego i adjunkta policyi, trzecie piętro zajęte będzie na mieszkania dla dozorców policyjnych żonaty. Za dzierżawę tego domu magistrat płacić ma przedsiębiorcy, p. Tailenowi 7,500 rb. rocznie.

Odmowa. Zarząd łódzkiego żydowskiego towarzystwa dobroczynności otrzymał od naczelnika okręgu poczt i telegrafów w Warszawie odmowną odpowiedź na podanie w kwestyi dalszego pozostawienia w biurze towarzystwa bezpłatnego telefonu.

Polowanie na samce łosi i kóz dzikich w obrębie Królestwa Polskiego dozwolone jest do dnia 13-go listopada. Zakaz zabijania tych zwierząt trwa przez dziesięć miesięcy, mianowicie od dnia 14-go listopada r. b. do 13-go września r. p. włącznie.

Nieodebrana wygrana. Z ogłoszonej niedawno przez Bank państwa tabeli wygranych 2 pożyczki widać, że dotychczas nie odebrano z Banku państwa głównej wygranej 200,000 rb., która padła na numer 1,930, seryi 27 dnia 13 marca 1901 roku.

Systematyczna kradzież. Od pewnego czasu na stacyi Łódź fabryczna, niewykryci dotąd złodzieje w porze nocnej otwierają wagony pod stawione pod magazyny przychodzące i kradną z nich sztuki towaru, przeważnie wełnianego. Dla niepoznania plomby oderwane zawieszają z powrotem na swych miejscach, co utrudnia zoryentowanie się, czy wagon był otwarty.

W dniu dzisiejszym o godzinie 6 minut 15 rano obok wagonu zauważono sztukę towaru, której widocznie złodziej nie był w możności wynieść, lub został spłoszony.

Dwie śmierci. W dniu wczorajszym o godzinie 2 i pół popołudniu, mieszanek domu № 23, położonego przy ulicy Północnej, Fajga Sendek, lat 40 mająca, wyszedłszy na podwórze, nagle upadła. Dmownicy wnieśli ją do mieszkania i, nie mogąc jej docucić, zawezwali Pogotowie ratunkowe. Gdy karetka nadjechała, chora już nie żyła. Natychmiast więc zawiadomiono o tym wypadku córki zmarłej, zamieszkałe przy ulicy Wschodniej pod № 14. Pierwsza przybyła do zwłok matki Felicya Sendek, nauczycielka, lat 20. Na widok matki swej nieżywej, córka przeraziła się tak strasznie, iż musiano odprowadzić ją do mieszkania, gdzie padła martwa. Zawezwane Pogotowie stwierdziło śmierć.

Śmierć przy zabawie. W dniu wczorajszym na podwórzu domu № 9, położonego przy ulicy Północnej, bawiło się grono dzieci. W podwórzu tem stał wóz, dzieci więc poczęły z niego skakać na bruk. Gdy przyszła kolej na Mojżesza Frenkla, 7-letniego syna handlarza, chłopiec skończył tak nieszczęśliwie, iż więcej podnieść się nie mógł. Wniesiono go natychmiast do mieszkania rodziców i zawezwano Pogotowie. Wszelki ratunek okazał się daremny, chłopiec bowiem wkrótce życie zakończył.

Na noże. Wczoraj o godz. 11 w nocy powracał do mieszkania Bolesław M., woźnica, lat 20. Na ulicy Cegielińskiej napadło na niego paru drabów i nożami zadali mu kilka ran w głowę i łopatkę, a obrabowawszy go z wszystkiego, co miał przy sobie, ułotnili się. M. usiłował dojść do mieszkania, położonego przy ulicy Składowej, lecz wkrótce zemadł. Przechodnie znaleźli go, leżącego w kałuży krwi. Zawezwano Pogotowie, lekarz udzielił poronionemu doraźnej pomocy na miejscu, następnie zaś odwiózł go do szpitala Czerwonego Krzyża na dalszą kurację.

Z Tuszyna. Odbyta przed tygodniem w urzędzie gminnym w Tuszynie licytacyja na dochód z placowego, podniosła dochód kasy miejskiej o 807 rubli, wobec czego możemy marzyć z nadzieją urzeczywistnienia o wielu ulepszeniach miejskich, których szereg powiększa się co dzień. W licytacyi uczestniczyła rada straży ogniowej, 1 chrześcianin i 13 żydów. Ci ostatni utrzymali się przy placowem za cenę 1,510 rubli, gdy poprzednia opłata wynosiła zaledwie 703 rb.

— Kradzieże w ostatnim czasie tak się rozwieliły w Tuszynie, że każdy, kto ma jakiegokolwiek mienie, z obawą kładzie się spać, by zbudziwszy się rano nie znaleźć pustek w komorze. Prócz drobnych codziennych niemal kradzieży drobiu, zboża, kartofli, przed paroma tygodniami ukradziono kilkadziesiąt skór jednemu z tutejszych garbarzy żydów, przyprawiając go niemal o ruinę; w tych dniach zaś zabrano ze szpiehlerza 1600 funtów wełny niejakiemu Gierszonowi Cale. Pomimo usilnych poszukiwań zniszczonego majątkowo handlarza wełny, na ślad złodziei nie natrafiono.

— O kupno porąb w lasach majoratu Czarnocin zaczynają się ubiegać nietylko wielcy przedsiębiorcy leśni, ale i zwykli nasi chłopci z rozmaitych wiosek, którzy widzieli, że poprzedni nabywcy-chłopci, pomimo złożeń różnych przepowiedni pesymistów, zarobili na lesie. Trzeba przyznać, że zarobek chłopca i stałego handlarza drzewa przedstawia się całkiem inaczej, pierwszy bowiem mało lub nie wcale nie rachuje własnej pracy, dodanej do nabytego drzewa, jak chłop wożący kamienie do miasta, nie liczy wcale swej furmanki, gdy drugi liczy wszystko, a za stratę uważa, kiedy wydany kapitał przyniesie mu zysk mniejszy od przewidzianego; bądź jak bądź dopływ gotówki do gospodarki chłopskiej rok rocznie nader pożądany i użyteczny, w roku bieżącym jest niemal nieodzowny, bo kartofli niema wcale, a słoma wraz z sianem, drugi poważny artykuł zbytu naszych wieśniaków sprzedaje się w Łodzi niemal za bezcen. Każdy więc, komu rozwój gospodarstwa włościańskiego i wzrost zamożności włościan leży na sercu, powinien zyczyć naszym chłopom powodzenia przy kupnie porąb.

Przy sposobności warto zaznaczyć, że i z tamtej strony Piotrkowa, w okolicy Sulejowa i Wolborza, chłopci z powodzeniem kupują poręby leśne. F. S.

Nadesłane. W fabryce towarz. akc. L. Geyera w oddziale drapaczy zebrano na kościół św. Stanisława Kostki następujące ofiary:

N. N. 3 rb., G. B. 2 rb., F. K. 3 rb., Nowak 2 rb. 15 k., Czajka 2 rb. 15 k., Adamski 1 rb. 60 k., Zaborowski 1 rb. 45 k., Słazak 1 rb., Kierasinski 1 rb. 5 k., Antosik 1 rb. 50 k., Kubik 1 rb., Pasik 1 rb. 65 k., Mirowski 1 rb., Trzeciński 1 rb. 20 k., Adas 1 rb. 70 kop., Muszalak 1 rb. 50 k., Felisiak 1 rb. 50 k., Wężyk 1 rb. 25 k., Budziński 1 rb. 40 k., Franciszka Marek 1 rb. 50 kop., Zofia Cyran 1 rb. 30 k., Ogiński 27 k., Frinenberger 65 k., Łęcki 60 k., Walenda 74 k., Kobyłecki 90 k., Wieczorek 30 k., Kaczor 1 rb. 11 k., Olezak 1 rb., Wojtacki 30 k., Sańnicki 70 k., Bernasiak 85 k., Malinowski 75 k., Wysmyk 25 k., Dąbek 65 k., Siwa 75 k., Gaduła 15 k., Boczkowski 35 k., Kucharski 30 k., Kosmendowski 25 k.

Za powyższe ofiary łaskawym ofiarodawcom serdeczne składam „Bóg zapłać.“

Ks. K. Szmidel.

OFIARY.

Dla biednej rodziny Nowaczyńskiego.

I. Sakowicz 2 ruble.

Dla niezamożnych uczenic.

Zygmuntostwo Kłodeccy, zamiast palenia lampek w dzień Zadzuszny na grobach s. p. Lucyny i Lucyana Łucz-kowskich, składają rb. 1.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

I. Sakowicz 40 kop. — Zebrane w dniu 24 b. m. przez p. Klingera na weselu córki p. Michałowicz w Widzewie 4 rb 35 kop. — Zebrane na weselu u p. Michała Heindrych przy ul. Zarzewskiej № 16, rb. 3 kop. 50.

Dla najbiedniejszych.

Zamiast palenia lampek na cmentarzu w dzień Zadzuszny, Weigtowie rubli 3.

Teatr.

Teatr „Victoria“. Wczoraj na przedstawieniu konkursowej sztuki «Ananke» Mieczysława Hertzta teatr był wyprzedany.

Sztukę i autora przyjmowano gorąco.

Dzisiaj wieczorem wznowiony będzie «Kean» komedya Dumasa.

Jutro po południu odegrane zostaną „Sceny z Hanusi“, Hauptmana, których wystawienie na nowej scenie przynosi prawdziwy zaszczyt reżyserji. Wieczorem po raz drugi „Kean“, Dumasa.

We wtorek przyszłego tygodnia wznowiona zostanie krotochwila „Syn nieuczestny“.

Teatr wielki. Dzisiaj w teatrze Wielkim zamiast zapowiedzianego „Gasparone“ odśpiewane będą „Dzwony kornewilskie“. Ceny miejsc na to przedstawienie—popołudniowe. Jutro po południu „Życie paryskie“, wiecz. „Gasparoue“. W przyszłym tygodniu towarzystwo operetkowe wyjeżdża na kilka przedstawień do Piotrkowa, po powrocie zaś wystawi głośną operetkę „Lizystratę“, z której odbywają się próby pod kierunkiem p. Balcarka.

Z bibliografii.

Wyszły następujące książki:

— «Wskazówki dla młodych mężatek», według najlepszych źródeł pedagogicznych podał L. V. J. Warszawa, nakładem «Tygodnika Polskiego».

— «Życie nie jest życiem, albo wielki błąd XIX wieku», przez ks. biskupa Gaume, prona-taryusza apostołskiego, przełożył ks. W. M. Warszawa, nakładem Konstantego Treptego.

— «Robaki w ciele ludzkim» (glisty, rupie, tasiecmce, trychiny, robaki górników i t. p.), ich powstawanie i usuwanie. 24 rycin. Cena 25 kop. Nakładem wyd. «Przewodnika zdrowia. Berlin.

Pasorzyty stanowią wielką plagę, trapiącą ludzi młodych i starych. W ostatnich czasach nabrała rozgłosu szczególnie choroba t. zw. górnicza, powstająca wskutek częstego pojawiania się niebezpiecznego robaka, zwanego tęgoryjcem dwunastnicowym, u robotników, zatrudnionych w podziemiach, w kopalniach, w ceglarniach, tunelach i t. p. W powyższej książce czytelnik znajdzie nietylko dokładny opis wewnętrznych pasorzytów człowieka ze znakomitemi rycinami, ale zarazem łatwe do wykonania przepisy i środki dla usunięcia takich darmożjadów. Książka ta zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie.

— № 10 (na październik) «Przewodnika zdrowia», wychodzącego w Berlinie, zawiera: Szerzenie zdrowia przez nasze towarzystwa. — Soliter, czyli tasiecmec w ciele ludzkim. (Dokończenie.) — Potrzeba zwalczania chorób płciowych. — Przystrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

—:—:—

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
30/X 1 popoł.	741.1	+13.6	56	Pd. W. 2	Z dnia 30/X: Temperatura max. +15.9 C.
30/X 9 wiecz.	742.1	+7.6	85	Pd. W. 2	Temperatura min. +3.4 C.
31/X 7 rano	743.8	+6.0	93	Pd. Z.	Opadu — mm.

Rdza na różach.

Dawno znamy na różach szlachetnych, a także i na dzikich (tylko w mniejszym stopniu), chorobę, zwaną u nas rdzą, przybierającą w dżdżyste lata straszne rozmiary. Choć choro-
ba to nie nowa, niestety, nie było na nią istotnie skutecznego środka.

W ostatnim numerze „Ogrodnika Polskiego“ p. J. Hetner podaje szczegóły walki swej z ową rdzą, a ponieważ może ona zainteresować nasze gosposie wiejskie, tak lubujące się w różach, artykuł ten podajemy tutaj:

„Z początku ratowałem się jedynie w ten sposób, że liście z pojawiającą się na nich rdzą obcinałem i palilem; jednak był to tylko słaby półśrodek przeciwko tej pladze.

Tak walczyłem lat kilka, a choroba przybierała coraz szersze rozmiary, osobliwie w ciągu ostatnich dwóch lat, bardzo wilgotnych, a więc pomienionej chorobie bardzo sprzyjających.

Postanowiłem udać się o wyświetlenie tej choroby do p. A. Jaczewskiego, kierownika stacyi fitopatologicznej w Petersburgu (przy ogrodzie botanicznym) i oto jaką otrzymałem odpowiedź, na którą warto, by wszyscy interesowani zwrócili uwagę.

„Na liściach róży, przesłanych mi do obejrzenia — pisze p. Jaczewski — rzeczywiście jest rdza, którą tworzy grzybek pasożytny „Phragmidium subcasticium Wink“. Na liściach mamy dwie fazy; oranżowe poduszeczki przedstawiają nagromadzenie tak zw. letnich sporów (uredospory), a czarne poduszeczki, tworzące się później, ku jesieni, składają się ze sporów, które zimują (teleiospory).

Na wiosnę na gałązkach, pniach, ogonkach i żyłkach liściowych, oraz na ogonkach kwiatowych, łatwo można zauważyć trzecią fazę w postaci oranżowych grubych wzdęć, składających się z tak nazwanych sporów wiosennych.

Pan Jaczewski radzi bardzo wczesną wiosną, róże, zarażone rdzą, opryskiwać cieczą bordoską.

My, jako ogrodnicy, ową radę musimy przedstawić nieco szczegółowiej.

1) Przedewszystkiem w jesieni, gdy mamy

Jan Świerk.

„SIADAJ!”

Wybiegł rano bez śniadania.

Lichy i wytarty płaszcz jego nie otulił go od zimna. Popsute buty nie ochroniły od wilgoci, a wiatr rzucał mu w oczy, w usta, całe garście swego mroźnego oddechu i chychotał złośliwie koło uszu: „Będziesz pytany!“ „Będziesz pytany!“

O! on wie dobrze, iż będzie pytany, uczył się wczoraj dzień cały, uczył do późna w noc. Teraz śpieszy jeszcze do kolegi, który ma atlas historyczny, aby powtórzyć z nim lekcję, bo profesor pyta historię trudno i wszystko trzeba umieć z pamięci.

Na skrócie wąskiej uliczki spotkał ciocię..

— Gdzież tak rano? Bój się Boga! płaszcz nie zapięty, wiatr zimny!..

— Niech się ciocia modli, abym dobrze odpowiedział, bo będę dziś pytany z historii, już wiem, bo ostatnim razem na P. skończył pytać.. boję się ogromnie.

— Przecież stryjcio pytał cię wczoraj i mówił, że dobrze umiesz, nie bój się.. wstąp do kościoła..

Pomknął jak strzała. Z kolegą jeszcze powtarza najtrudniejsze te walki patrycyuszów z plebejami, „pierwsza secesya“, „druga secesya..“ trybunał, sędziowie.. wszystko umie..

Razem z kolegą wstępują do kościoła i stamtąd do szkoły.

— Będziesz pytany!.. szepcą koledzy.. tylko się nie bój.

— Ach! gdyby tylko pytał! Tamtym razem wykazał mi na konferencji, chociaż umiałem dobrze, tylko za to, że w chwili wezwania nie odpowiedział zaraz — zawołał „siadaj!“ i koniec — dwójka padła.

— Począyna się lekcya.

okrywać róże na zimę, wszystkie liście należy obciąć z ogonkami, zebrać i spalić. Ziemię, po oczyszczeniu z zielska, posypać między różami miazgą wapnem niegaszonym, cienko, ale równomiernie.

2) Na wiosnę, jak tylko odkryjemy róże, nie podnosząc do palików, opryskamy je cieczą bordoską. Przy cięciu róż gałązki składamy do koszyka (nie rzucamy ich na ziemię, poczem palimy).

Po cięciu i podwiązaniu róż, o ile oczka nie porosły, opryskamy róże cieczą bordoską po raz drugi. Jak się tylko rdza na liściach pokaże, opryskamy pomienioną cieczą po raz trzeci, a gdy nie znika, to dalej będziemy opryskiwali w odstępach dwutygodniowych podczas pogody, kierując cieczą na liście, od spodu najwięcej. Nadto liście zarażone zbieramy i palimy.

W kopalni.

Wsiedliśmy w klatkę górniczą i runęli w głębokości bezdenne. U dołu i góry było po pięć osób żadnych wrażeń, gdyż dnia tego miała być Msza św. w kopalni.

Klatka zatrzymała się, drzwi otwarto i stanęliśmy pod ziemią. Połączywszy się z gośćmi przedziału dolnego ruszyliśmy w drogę. Najpierw postąpiliśmy kilka kroków w kierunku prostym, a później skręciliśmy na prawo.

Urzędnicy kopalni oświetlali drogę mdłym światłem kaganka wiszącego u laski górniczej i towarzyszyli nam w podziemiu.

W pierwszej chwili panowała w kopalni ciemność zupełna; droga robiła wrażenie ponurych grobów podziemnych, szliśmy na oślep.

— Nie pani nie widzi? — przemówił jeden z urzędników.

— Nie a nie, jak ciemna idę naprzód.

— Szkoda, że wśród zjazdu nie przymknęła pani oczu, byłaby je pani do ciemności przyzwyczaiła.

— Czy tak w istocie?

— Tak jest! proszę pani — odpowiedziała inna towarzyszka. — Zjeżdżając na dół zmrzyłam oczy ze strachu i teraz widzę znakomicie.

Po chwili drogi, gdyśmy na prawo skręci-

Z ust profesora sypią się pytania sztywne, zimne, lodowate, jak stal nieugięta.. Gdybyż choć jednym słowem ożywić tę lekcję! Gdybyż sposobem pytania wzbudzić więcej zajęcia, śmiałości.. gdyby nagiąć cokolwiek tę formę, okutą sztywnie, a ułatwić rzecz i tak samą w sobie zawiłą! Lecz nie!.. Od roku do roku, od nazwy do nazwy.. wszystko nuży, męczy, zniechęca.

Jeszcze jeden kolega, potem już on będzie pytany, z pewnością on.. Umie, czuje to, wie, że umie, a jednak trwoga go poczyna dusić.

— Nie bój się — szepcze kolega, pocziwy Janek.

— Nie mam się co bać, umiem, powtarza on sobie i pokrzepiony nadzieją otrzymania dobrego stopnia poczyna marzyć, ile to będzie radości w domu, gdy on wróci i powie: — Mamol! byłem pytany z historii, umiałem.. Biedna mama!.. Zapewne rozplacze się, a ciocia znów wołać pocznie: — Bogu dzięki! Bogu dzięki, żeś sobie poprawił stopień!.. Już rok nie będzie stracony, a jeden rok to wiele..

Wtem profesor woła go: — „dalej!“

Wstał — wie, że o wojnie z Tarentem mowa, ale nie uważał, na czem kolega skończył.. zaraz — zaraz.. jeszcze chwila.

— „Siadaj!“ — mówi profesor i woła następnego..

— Proszę pana profesora, ja umiem, ja jestem przygotowany.. jaka się to blednac, to czerwieniejąc chłopak, ale daremne próśby..

Zimno, sztywnie, jak mrozem siejąc, pyta profesor dalej.

Wraca do domu dziwnie bezsilny. Ocieżyła mu nogi, głowa rozpalila się żarem.

Odtąd na każdą lekcję przychodził pełen niepokoju, czyli go też pytać nie będą?.. Lecz nie i nie. Konferencya się zbliża — ostatnia konferencya, od której zależy wyrok roku całego.. Zbiera się więc na odwagę i prosi pokornie:

— Możeby pan profesor był łaskaw pytać mię!

— Byłeś pytany!..

li, przyzwyczaili się wszyscy do mdłego światła i postępowali rażno naprzód.

Szliśmy pochylnią Wilhelminy t. j. drogą wznoszącą się zwolna ku wyższemu poziomowi. Tunel ten pochyło biegnący, drewnem z góry i u boków podparty i wyłożony deskami, prowadził do kaplicy bł. Kunegundy. Gdzieś daleko, wysoko na przodzie zamigotało światelko, do uszu zaś naszych dotarły głosy ludzkie z początku słabe, później coraz silniejsze, potężniejsze, dotarła pieśń kościelna „Kto się w opiekę“.

Umilkliśmy na głos tej świętej pieśni i postępowaliśmy naprzód pełni nabożeństwa.

Po chwili stauęliśmy u szczytu pochylni, skręcili obok sztachetów pobielonych najpierw na lewo, później na prawo i ujrżeli u swych stóp przestrzeń ogromną w powodzi światła się kąpiącą i tłumy górników rozmodlonych.

Po stopniach kamiennych zeszedliśmy na dół, odkryli głowy i stanęliśmy w kaplicy. Stapania nasze grały echem odbijającem się od solnych urwisk i załamów, górnicy zaś skończywszy pieśń rozpoczęli umilkli.

I nastąpiła cisza.. cisza potężna, grobowa, niezamącona, cisza jakiej niema w naturze, chyba przed nadeciągającą burzą, której opisać nie podobna.

Ksiądz udał się do zakrystyi, urzędnicy zaś i goście do ławek z boku ołtarza ustawionych.

Usiadłem z nimi również i rozglądałem się z nieokreślonym nabożeństwem po kaplicy.

Przed ołtarzem bł. Kindze poświęconym i oświetlonym rzęsiście płonęła wieczna lampa i słabym czerwonym światłem się rumieniła. Na prawo wznosiła się artystycznie w soli wykuta kazalnica zdobna w herby i wykonana ręką wielkiego górnika Markowskiego, w głębi zaś wisiały trzy pajaki wykonane z soli krystalicznej i mieniące się tysiącami barwami. Ściany były również oświetlone, lud zaś górniczy kłęczął na solnej opoce i modlił się gorąco.

Urzędnicy nie gasili lampek, lecz ustawili je na ziemi, dym zaś ich wlatywał do góry, jak gdyby dym ofiarny, a za nim sunęły moje uczucia, mknęła ma dusza.

U wejścia do kaplicy umieściła się górnicza orkiestra na wzniesieniu w tym celu zbudowanym i oczekiwała rozpoczęcia się nabożeństwa.

Zadźwięczał nareszcie dzwonek zakrystyjny i zastępca Chrystusa okazał się ludowi. Zuak

— Ja jestem przygotowany, ja wszystkie siły natężam, aby się nauczyć i poprawić stopień..

— Siadaj! burknął sztywny profesor.

I znów przeszło parę tygodni i ciągle wiecznie to samo..

— Gdybyż tylko zechciał mię pytać! powtarza w każde rano, gdybyż tylko pytał, a nie zawołał znów owego straszego „siadaj!“

— Tyś co dzień mizerniejszy, codzień bledszy, martwi się matka, patrząc, jak on odsuwa mleko na śniadanie podane, jak ledwie co przelknie na obiad.

— Bylebym historię zdał, wszystko będzie lepiej.. A ciocia nieznacznie szepcze: — Jakbym zdał historię, tobym ze dwa dni poleżał, jakoś czuję się osłabionym, tylko mamie proszę nie mówić.

Teraz ostatnia lekcya przed klasyfikacją!..

Wstaje, czerwieni się cały i jakby go co dławilo — prosi:

— Możeby pan profesor był łaskaw mnie pytać!

— „Siadaj!“ Zimny, suchy, ostry głos pedagoga pada na serce chlopczyny jak stal śmiercionosząca..

W pół godziny potem, omdlałego koledzy cucili wodą. Matec lekarz powiedział: — Przeciężenie umysłowe — wyczerpanie ogólne — puls bije, jak u starca..

A on leżąc, powtarza jeszcze: — gdy tylko wstanę, będę zdawał historię, bo mi roku szkoda..

Któż tam wie, czy i teraz jeszcze nie powie profesor „siadaj?..“ Wszak to tak łatwo rzucić owo słowo i tak łatwo zapisać złą notę uczniowi!..

krzyża św., setkami rąk zrobiony, przedarł się w tej chwili przez solną oponę i uleciał przed tron Boży.

A kapłan szedł majestatycznie, pochylony, przed Pańskie ołtarze, by z podziemia wzniesić modły do Niego, odprawić najświętszą ofiarę.

Nie wszędzie i nie zawsze jest człowiek zdolnym do modlitwy — tu jednak korzył się każdy przed Bożą potęgą, modlitwa zaś płynęła z głębi serca, podobnie jak w małym wiejskim kościółku, w którym wszyscy tak serdecznie, tak gorąco się modlą.

Orkiestra górnicza grała wśród tej uroczystości, chwytając za serce i potęgowała uczucia miłości. A kapłan wznosił błagalne ręce ku Panu i modlił się za wszystkich gorąco, z tych bezdennych czeluści zanosił prośby do Bożego tronu i błogosławił pobożnemu ludowi górniczemu.

Gdy zaś wśród podniesienia ludowi temu jego Boga pokazał, uleciało westchnienie z setek piersi górniczych, a lud padł na solną opokę i całował ją ustami i błagał i prosił o siły i wytrwałość w znoej pracy i życie dla drogiej — tam na świecie.

Muzyka umilkła i tylko dzwonek który brzmiał ciągle, znaki nam dawał, że Bóg nawet tutaj, oblicze swe ku nam kieruje i do serca uas garnie.

A potem podnieśli się z ziemi owi pracownicy, którzy podziemną świątynię młotem dla Pana zbudowali, podnieśli się ukojeni, weseli, z otuchą w sercu i postanowieniem wytrwania w poczciwej swej pracy.

Uroczystość ta zrobiła na mnie olbrzymie wrażenie i wróciłem na świat szczęśliwy i wesół.

Były sztygar.

Kobieta w Indjach.

Bajaderka! Ileż w tem jednym słowie mieści się poezji legendowej, bajecznej? Ileż wyraz ten sprawia rozkoszy zniewieściałemu synowi Wschodu, jak tajemniczo dźwięczy dla europejczyka, żadnego uchylić zasłonę tajemniczego życia mieszkańców Indyj, życia pełnego czarów poezji i uroków starych legend.

Współczesne westalki Indostanu, czarujące tancerki świątyni indyjskich, kapłanki miłości, rozdające hojnie rozkoszne uśmiechy, przeznaczone są w pagodach indyjskich dla służenia bogini wolnej miłości — Anumati.

Są to urocze istoty, skazane na życie bezmałżeństwa, bo należeć mogą tylko do bogów. Nie pozbawiono ich wszelako prawa kochania i śmiertelnych, byleby nie łączyły się z nimi związkami hymenu.

Bramini, jako stróże świątyni, korzystają ze szczególnych praw do tych piękności, które nie mogą się opierać ich zachciankom i żądaniom.

W bardzo dawnych czasach bajaderki nie mogły należeć do nikogo, prócz do braminów; lecz ci sami eksploatować poczęli swoje niewolnice, sprzedając je żadnym uciech miłości indusom, w celu powiększenia dochodów świątyni.

Dzięki rozwiązłemu życiu bajaderka nadzwyczaj rzadko zostaje matką, lecz skoro się to zdarzy, dziecię jej przeznaczają się do służby w świątyni.

Chłopcy zostają muzykantami, a dziewczęta o ile są dobrze zbudowane i urodziwe, zaliczają się w poczet bajaderek. Od zarania dni uczą je, w jaki sposób służyć mają rozkoszy, której tajniki każda bajaderka posiadać musi w sposób doskonały, by rozbudzić mogła zmysły starych braminów i zużytych w zniewieściałem życiu bogatych indusów.

Bramini nie krępują się przy rekrutowaniu niewolnic wolnej miłości. Przez agentów swoich wyszukują najpiękniejsze dziewczęta, które następnie kupują od rodziców za bajecznie wysokie ceny.

Zdarzają się pagody, w których liczba bajaderek dosięga 1,000. Tworzą one czarowny, pełen piękna i gracy bukiet piękności, niby wianek dzikich kwiatów, o wspaniałych barwach i odurzającej woni.

Trzeba własnymi oczyma zobaczyć, aby się przekonać, ile ma w sobie poezji to pstrokatę grono piękności, wesółych i powabnych. Niema w nich ani śladu wstrętnego cynizmu, niema

tych cech charakterystycznych, właściwych służebnicom rozpusty. Przeciwnie, wieje od nich pewien urok dziewiczy, coś pokrewnego dziecięcej naiwności. Dla artysty malarza, dla poety służyć one mogą za niewyczerpany temat studyów, mających na widoku piękno i urok kobiecego ciała.

A jednak jest to tylko przepiękna zasłona, po za którą kryje się wstrętna rozpusta z całą jej grozą i podłością.

Dbając o piękność swoich niewolnic braminini nie zapominają, że dla mężczyzny nie wystarcza zdrowe ciało, o wspaniałych kształtach. Wybornie zrozumieli, że dopiero połączenie zalet umysłowych z urodą zewnętrzną stanowi dzielną broń w rękach kobiety, przeznaczonej na to, aby panowała nad mężczyzną.

Dlatego też troskliwie zajęli się wychowaniem i wykształceniem swoich ofiar. Rezultaty osiągnęli wspaniałe.

Bajaderki w Indjach to kobiety wykształcone, odcytane i władające kilkoma językami. Tańczą przytem nader umiejętnie, grają na różnych instrumentach. Są dowcipne i sprytne.

Uczucia zmęczenia i smutku nie istnieją dla nich przynajmniej z pozoru. Te niewolnice rozkoszy upajają się wprost życiem swoim, jak gdyby pragnęły nie stracić ani jednego momentu, jakby się obawiały o każdą jego minutę, nie poświęconą rozkoszy.

Pomimo najzupełniejszej swobody w dziedzinie miłości, bajaderki w Indjach cieszą się powszechnym poważaniem. Wszędzie oddają im pierwsze miejsce i hold nawet w obecności książąt udzielnych i radzów. Jedna tylko bajaderka ma prawo siedzieć w jego przytomności, czego nie wolno uczynić pod żadnym pozorem kobiecie z najpierwszej kasty.

W czasie rozlicznych uroczystości religijnych tańce bajaderek są obowiązkowe. One to wprowadzają do świątyni tłumy narodu, który hojne i bogate znosi dary, które stanowią bezwzględnie ich własność.

Bramini pilnie tego przestrzegają i wyyskują materialnie swe niewolnice, zbierając i tak za ich plecami bogate i szcudre ofiary na świątynie i pagody.

Dozwolili nawet, aby bajaderki posiadały majątki nieruchome i kapitały, które idą w spadku tylko w linii żeńskiej i dopiero po bezdzietnych bajaderkach przechodzą na własność braminów.

Powrót wszelako do życia trudów i pracy jest dla bajaderki niemożliwy.

Młoda dziewczyna, skoro tylko przestąpiła próg pagody ginie dla swej rodziny bezpowrotnie. Pośród uroczystego obrzędu pod przyjęciem wypiera się ona swej rodziny i kasty i do śmierci pozostaje tylko służką świątyni oraz miłości wolnej.

Bajaderki nie prędko się starzeją. Życie bez kłopotów i w dostatkach długo konserwuje ich piękność i młodość. Mają przy tem surowo wzbronione wszelkie podniecające napoje i narkotyki.

Kiedy jednakże wiek jej dosięga już pewnych granic, kibić traci gibkość i biust się wypelnia nadmiarę, bajaderka przeobraza się w matronę, nauczającą młodociane niewolnice miłości wszystkich tajemnic swego zawodu.

Wykształcone, wesole i dowcipne bajaderki wystrojone w drogocenne klejnoty i wspaniałe szaty są nader niebezpiecznymi rywalkami kobiet indyjskich, nie tylko indusów, lecz i angielskich, tem więcej, że spędzanie czasu w towarzystwie bajaderek nie bywa uważanem w Indjach za ubliżenie, przeciwnie należy do dobrego tonu wśród anglików a do obowiązków religijnych wśród indusów.

Za to bardzo opłakanym jest los pozostałych kobiet indyjskich, wiedzących żywot smutny i bezbarwny.

Zapomniane wznoszą one w zupełnym nieuctwie, nie umiejąc ani czytać ani pisać, poddane surowej władzy starszych żon męża. Wiedzą one wprost w życiu haremowem.

Mąż jest dla induski absolutnym władcą, nieomal bogiem, do którego modlić się winna i podlegać mu bezwarunkowo.

Dość roztworzyć księgę Manu, napisaną na kilkaset lat przed Chrystusem i rozpatrzyć co w niej się mieści o stosunku męża do żony. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że prawa zawarte w księ-

dze Manu obowiązują po dzień dzisiejszy, mimo-woli zrodzi się żal do anglików, że tak mało uczynili dla ucywilizowania swych indyjskich poddanych.

«Natura kobiety—mówi księga Manu—prowadzi mężczyznę do grzechu. Mąż wiezien się strzedz, aby żona nie została jego panią. Kto zawierzy kobiecie, ten stanie się nędzarzem. Żonę młodszego w rodzinie i służbę należy trzymać w karchach przy pomocy kija i bata.»

«Jeśli żona niemila ci, pije wino i traci twój majątek rzuć ją i ożeń się z drugą. Jeśli cię zdradza urznij jej nos. Żona, syn i niewolnik nie posiadają własności; wszystko co zarobią należy wyłącznie do głowy domu.»

Zgodnie z miejscowymi zwyczajami indusi uważają za hanbę, jeśli dziewczyna po dojściu do lat 7—8 nie wyjdzie za mąż. Dlatego też zaręczają dziewczęta bardzo wcześnie. Do lat 13 taka młodziutka żona nie żyje z mężem, lecz po ich upływie oddaje się mu na własność i staje się już faktyczną jego małżonką.

Od tej chwili jest już ona niewolnicą męża i zamykaną bywa w haremie, skąd wyjść jej nie wolno aż do śmierci.

W rodzinie indyjskiej urodzenie dziewczynki witane bywa przekleństwami. Brak potomków płci męskiej uważany bywa za hanbę. Bardzo często ojciec nowonarodzoną córkę wynosi w góry albo do lasu i tam rzuca na pożarcie dzikim zwierzętom, prosząc bogów, by w zamian córki obdarzyli go synem.

Wedle prawa obyczajowego żona po śmierci męża winna razem z nim spalić się żywcem na stosie. Zwyczaj ten pomimo srogich kar nakładanych przez rząd angielski, istnieje po dziś dzień. Kobiety indyjskie dobrowolnie idą na śmierć męczeńską, by uwolnić się od hanby i prześladowań, jakie bywają udziałem wdów wśród indusów.

W ostatnich latach piętnastu położenie kobiet indyjskich wyższych kast polepszyło się nieco. Poczęto troszczyć się o ich wykształcenie i zwolniono im nieco pęta niewoli.

Kobiety indyjskie garną się ochoczo do nauk. Niektóre z nich wytrzymały nawet egzaminy na stopień doktorski w uniwersytetach.

Przestraszyło to anglików i ograniczyli prawa indusów do kształcenia się w wyższych zakładach naukowych.

R. B.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Szkoły zawodowe i przemysł tkacki.

Przy sprawozdaniu komisji przemysłowej poruszono ważne pytanie: jaki charakter mają mieć zawodowe szkoły tkackie w Galicyi. Sprawozdawca komisji, poseł Żardecki, który tę rzecz sumiennie i poważnie badał, uznaje konieczność dania przemysłowi tkackiemu silnej podstawy, tam zwłaszcza, gdzie on się dziś nawet jako przemysł ręczny, rozwija. Potrzeba założenia przędzalni i tkalni mechanicznej jest bardzo ważną i pilną.

W poczuciu tej potrzeby, w szkole tkackiej w Krośnie, która ma program obszerniejszy, lub w jakiegokolwiek innej tam, gdzie powstanie tkalnia mechaniczna, należy zaprowadzić naukę tkactwa mechanicznego. Nie znaczy to jednak, żeby szkoły w których uczą tylko tkactwa ręcznego, nie miały nadal, a tembardziej dziś racyi bytu.

Jak wykazał w referacie swym poseł Żardecki, w Czechach, gdzie przemysł fabryczny silnie jest rozwinięty, w 10 z 17 szkół tam istniejących odbywa się nauka tkactwa ręcznego mechanicznego, a w 7 tylko ręcznego. W Galicyi istnieje 8 szkół, w których dotychczas uczą tkactwa ręcznego, będących z wyjątkiem szkoły w Krośnie właściwie „naukowemi warsztatami tkackimi“. Te szkoły, bardzo skromnie uposażone (w Czechach jedna szkoła kosztuje przeciętnie 24,100 koron, u nas 5,903, z czego na kraj wypada tylko 3,304 kor.) — przynoszą wielki pożytek.

Niedorzecznem jest zdanie, które i w sejmie znalazło wyraz, że szkoły są niepotrzebne, skoro niema przemysłu rozwiniętego. Przemysł nie może się rozwinąć bez wykwalifikowanych lub pośrednio przygotowanych robotników.

Specjalnie szkoły tkackie i sukiennicze przynoszą wielki pożytek, chociażby podnosząc poziom wytwórczości oddawna istniejącego przemysłu domowego i rękodzielniczego.

W Rakszawie rozwija się fabryka wyrobów sukiennych, a szkoła dostarcza jej robotników, jednocześnie zaś kształci pracowników dla przemysłu sukienniczego domowego.

Fabryki tkackie i sukiennicze najlepiej rozwijają się w tych okolicach, gdzie już istnieje pokrewny przemysł rękodzielniczy. Zyskują one wtedy naturalną podstawę rozwoju i znajdują odrazu przygotowanego robotnika.

Wychodząc z tego przekonania, referent sejmowej komisji przemysłowej poseł Żardecki postawił wniosek w zasadzie przychylny dla petycji p. Grütspana, przemysłowca z Andrychowa, który chce tam założyć tkalnię mechaniczną i prosi w tym celu o bezprocentową pożyczkę w kwocie 400,000 koron.

W Andrychowie od lat dwunastu istnieje tkactwo ręczne, którego wyroby w ostatnich zwłaszcza czasach znajdują dobry zbył w kraju i zagranicą.

Co do jakości wytrzymują one zupełnie konkurencję z wyrobami fabrycznymi, ale kosztują drożej. Tkalnia mechaniczna może objąć znaczną część dzisiejszej produkcji i zarazem podjąć się wyrobu nowego artykułu, który ma być zbyt znaczny w kraju. W Andrychowie, jak wykazuje p. Żardecki, istnieje 9 farbiarni, które sposobem drukarskim farbują także płócienka, zwane „melinosami“. Tych „melinosów“ sprowadza się do farbiarni corocznie za sumę miliona koron z fabryk czeskich i niemieckich, tymczasem miejscowa tkalnia mechaniczna mogłaby je doskonale wyrabiać.

Różne wieści.

— Na posiedzeniu poznańskiej rady miejskiej polscy członkowie rady miejskiej występowali przeciwko burmistrzowi Poznania, dr. Wilmsowi, że wziął pomnik Bismarcka urzędowo pod opiekę miasta. Członek rady p. J. Kuźaj dowodził, że dla uniknięcia przekroczenia swej kompetencji i aby nie obrażać uczuć mieszkańców polaków, burmistrz, będąc głową całego miasta, powinien zdała się trzymać od tej hakatystycznej prowokacji. „Hakatysty — mówił dalej p. Kuźaj — kierowali się, stawiając w Poznaniu pomnik Bismarcka, jedynie chęcią prowokowania polaków. Pomnik ten ma być dla nas polaków „kapeluszem Geslera“. Ubolewać trzeba nad tem, że pierwszy burmistrz wzięciem udziału w uroczystościach odsłonięcia pomnika Bismarcka uświęcił poniekąd gburawy nietakt hakatystów, którzy przewrotną swą robotą doprowadzają miasto do ruiny gospodarczej, działając w kierunku ogłodzenia nas polaków“. Charakterystyczne było odezwanie się członka rady prof. Bindera, który zachęcał pierwszego burmistrza, aby nie ustępował z drogi, zajętej wobec polaków przy odsłonięciu pomnika Bismarcka. Większość hakatystyczna żydowska nagrodziła go hucznymi oklaskami. W objawach zapалу do Bismarcka przesadzali się przedewszystkiem żydzi.

— W sejmie galicyjskim w czasie obrad nad wnioskiem co do gimnazjum rusińskiego w Stanisławowie wielkie wrażenie wywołała mowa hr. Tarnowskiego, który zeznaczył, że uchwała nieprzychylna nie powinna stanowić podstawy do twierdzenia, jakoby polacy tamowali rozwój kulturalny rusinów. Polacy chętnie dąliby dobrowolnie niektóre koncesje rusinom, ale nigdy nie uczynią tego pod groźbą.

Sejm galicyjski uchwalił na teraz nie otwierać gimnazjum rusińskiego w Stanisławowie. Z tego powodu dziewięciu posłów rusińskich wystąpiło z sejmu, w którym pozostało tylko trzech posłów tego stronnictwa. Przedtem zaś posłowie odczytali następującą deklarację:

„Miara uragań z rusińskiego narodu przepelniona. Najdrobniejsze żądanie całego narodu rusińskiego, o którego spełnienie dobijali się przez trzy lata posłowie rusińscy, a które ma za sobą argumenty, przez samych przeciwników postawionych, spełnionych, najdalej idących warunków, za którym w końcu przemawia zapewnienie z ust najwyższych, zostało dziś odrzucone, bez argumentów rzeczowych, jedynie skutkiem liczebnej większości posłów polskich galicyjskiego Sejmu, w imię jedyne go motywu: nienawiści

do narodu rusińskiego i dążenia do zniszczenia jego kulturalnego rozwoju na jego starej ziemi rusińskiej. Wobec faktu, który przedstawia się tylko jako jeden z mnogich podobnych mu aktów polityki tego Sejmu w sprawie rusińskiej, wobec tego dalszego faktu, że mamy przed sobą i w innych aktach prawodawczych tego Sejmu dowody intencji, skierowanych ku politycznemu osłabieniu i ekonomicznemu zniszczeniu narodu rusińskiego w Galicyi, wobec faktu w końcu, że długoletnie doświadczenie przekonało nas aż nadto dobrze, że w tym Sejmie i w tym jego składzie niema, nie będzie dla nas sprawiedliwości — my członkowie klubu rusińskiego sejmowego — odwołując się na deklarację naszą, złożoną na pierwszym posiedzeniu dnia 30 grudnia 1901 r., oświadczamy, że ani nasz, ani narodu rusińskiego honor nie pozwala nam dalej pozostawać w tej Izbie, gdzie lojalna i umiarkowana nasza polityka napotyka na systematyczną i w najwyższym stopniu obrażającą nas i naród rusiński butę i samowolę. Dlatego opuszczamy ten Sejm, pozostawiając odpowiedzialność przed sądem historii i całego cywilizowanego świata, reprezentantom narodu polskiego w Galicyi za zmuszenie nas do tego kroku i podnosząc przy opuszczeniu tej sali w imieniu całego narodu gromki protest przeciw temu straszemu gwałtowi, jakiego reprezentanci narodu polskiego dopuścili się na bratnim narodzie rusińskim. Pod tem hasłem idziemy co i naród, który nas tutaj wysłał. Dalsze kroki są jego rzeczą“.

Ma ona być odczytana w Sejmie w razie nieuchwalenia gimnazjum rusińskiego w Stanisławowie.

— Giełda pracy w Paryżu z powodu rozruchów, o których wspominaliśmy wczoraj, została otoczona wojskiem. Sekretarza giełdy aresztowano.

— Hakatystyczny odłam stronnictwa centrum, do którego należy także kilku księży, uchwalił nie głosować na majora Szmulę, jako polaka, lecz postanowił kandydaturę Niemca dr. Vogta w okręgu opolskim.

— Stronnictwo Ugrona postanowiło zwalczać wszelkimi siłami gabinet Tiszy.

— Na najbliższej sesji parlamentu niemieckiego przyjdzie pod obrady projekt budowy kanału między Elbą a Renem.

— Gabinet Tiszy sformował się w następujący sposób: Tisza — prezydium i sprawy wewnętrzne, Lukacs — ministerium skarbu, Hieronimi — ministerium handlu, Plozi — sprawiedliwości, Talyani — rolnictwa, Niryi — ministerium honwedów, Bersewicy — oświaty, Csech — ministerium dla Chorwacyi.

Z ostatniej chwili.

(Od własnych korespondentów).

Tryest, 31 października. Urzędownie oświadczono, że nie będą stawiane przeszkody co do wykładów w języku włoskim na uniwersytecie w Innsbrucku.

Budapeszt, 31 października. Tisza oświadczył, że użyje wszelkich środków, aby utrzymać się przy władzy i zwalczyć opozycję. W sferach politycznych nie wróżą nowemu gabinetowi powodzenia.

Londyn, 31 października. Zaprzeczono, jakoby król Edward zaprosił do Anglii cesarza Wilhelma.

Sofia, 31 października. Minister spraw wewnętrznych zażądał, aby w okręgach, gdzie toczy się gorętsza agitacja wyborcza, ustanowione zostały posterunki wojskowe. Na to nie zgodził się jednak minister wojny.

Praga, 31 października. Sejm czeski będzie jeszcze przedłużony na 14 dni, jeżeli ugoda pomiędzy Czechami a Niemcami dojdzie do skutku.

Budapeszt, 31 października. Nowy gabinet złoży przysięgę we wtorek.

Budapeszt, 31 października. Apponyi złożył prezesurę izby poselskiej.

Rzym, 31 października. Zanardelli zażądał od króla, aby Włochy posiadały takie same wpływy w Albanii, jak Austro-Węgry w Macedonii.

Wiedeń, 31 października. Panuje tu wielkie wzburzenie, wskutek ustępstw wojskowych, przyznanych węgrom.

Lista zmarłych.

Rajnhold Linder, tkacz, lat 24; Aleksander Cylich, ślusarz, lat 36, pochowani na starym cmentarzu; Franciszek Piatka, szklarz, lat 42; Jan Grzegorzewicz, tkacz, lat 55; Józefa Kociołek, rob., lat 36; Maryanna Rybarkiewicz, lat 87; Józef Fol, tkacz, lat 54; Stanisław Florczak, rob., lat 22; Maryanna Muszyńska, żona rob., lat 44; Władysława Płokińska, rob., lat 19; Wilhelmina Wissing, lat 15; dzieci zmarło 51; pochowani na nowym cmentarzu.

Dr. Sołowiejczyk

Specjalnie Dzieci i wewnętrzne choroby

Piotrkowska № 123.

Przyjmuje od 9—10 r. i 3—5 popoł. 554—r—1

Do sprzedania zaraz
4000 korcy

kartofli „DABERÓW“

ADRESOWAĆ: Stanisław baron
Brunnow, Rudawa, stacja poczt.
Wielka Brzostowica gubernia
Grodzińska.

1549—3—1

Atelier fotograficzne

„Rembrandt“

ul. Piotrkowska 97,

W celu ułatwienia nabycia dużych rozmiarów portretu, tylko do 1 stycznia 1904 r. zakład dodaje jako premium do tuzina gabinetowych fotografii, wielki artystycznie wykonany portret.

Nowość!

Nowość!

Na oczekaniu wykonywa pocztówki z fotografiami za cenę: 3 sztuki 1 rb., 6 sztuk 1 rb. 25 kop., 12 sztuk 1 rb. 75 kop.

Atelier „Rembrandt“.

Zakład fryzjerski

przeniesiony został z ulicy Piotrkowskiej 118 na ulicę Piotrkowską 124.

Zakład urządzonej podług najnowszych wymagań higieny,

1504—12—1

R. Szyłke.

Restauracja

ulica Zawadzka 4,

SIBILSKI

— poleca —

w czwartki i niedziele

FLAKI garnuszkowe

PIWO z beczki Anstadt i Strycki.

Zakład otwarty do godz.

2-ej w nocy.

1530—3—1

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL, Bin, Lewi, Frisch z Warszawy — Meisnitzer, Steen z Berlina — Dalberg z Kolonii — Römer z Zittau — Dickinson, Heimman z Londynu.

HOTEL VICTORIA, Kaufman z Czestochowy — Sosnowski z Kalisza — Rosenstein z Odessy — Sergiejew z Elisawetgradu — Pieselnik z Mohilewa — Zarski, Goldman z Warszawy.

Teatr Polski „Victoria“

pod artystycznym kierownictwem
M. Gawalewicza.

Jutro popołudniu
„Sceny z **Hanusia**“ fantazyja dram.
w 2 aktach Hauptmana.
Wieczorem „**Kean**“ komedyja w 5 akt.
Dumasa.



Fasony najnowsze najmodniejsze i naj-elegantsze

Paryskie, Amerykańskie, Angielskie, wydłużone

OBUWIE CIEPŁE

BUTY lakierowane, myśliwskie, juchtowe i t. p.
w największym wyborze

KALOSZE PETERSBURSKIE poleca

Magazyn St. Petersburgskiego T-wa Mechanicznego Obuwia, Piotrkowska 53.



Załatwia się reperacje.

Załatwia się reperacje.

Potrzebny uczeń

dobrej rodziny lat 13—15 z parą słowem wykształceniem i pierzatkami rysunków do stałego technicznie kancelaryjnego zajęcia, jakie po kilku latach pracy może mu dać przyzwoite utrzymanie. Własnoręczne oferty z dokładnym adresem składać w adm. „Rozwoju“ pod cyfrą Z. 15. 1157-3-1

50 rb. nagrody
otrzyma ten, kto wykryje około 1400 funt. owczej wełny, skradzionej w Tuszynie w nocy z dnia 25 na 26 października, w sześciu wianach, z których były dwa czarne grube, a cztery z białego miejscowego płótna. O ile wiadomo skradziona wełna była wywieziona do Łodzi, gdyż ją widziano na wozie, na ul. Wolczajńskiej o godzinie 4 rano.

Gerzon Coła,
mieszkaniec osady Tuszyn.
Tuszyn, 30 paźdź. 1903 r. 1559-1-1



Cyrk B-ci Truzzi.

Róg ulicy Zawadzkiej i Pańskiej
W niedzielę 1 listopada r. b.

Dwa wielkie świąteczne przedstawienia.

O godzinie 3 popołudniu i o godz. 8 wiecz. Na przedstawienie popołudniowe każdy z przybywających do cyrku ma prawo przyprowadzić z sobą dwoje dzieci bezpłatnie. Łoże na przedstawienie popołudniowe po rb. 4 kop. 40. Na przedstawieniu popołudniowym będą różne nowości: Osły muzyczne, komiczno-muzyczny występ br. Gerrotti. Pierwszy raz koń matematyk oryginalnie tresowany wprowadzony przez dyr. cyrku p. G. Truzzi. Na zakończenie komiczna pantomina „Robert i Bertrand“ czyli dwaj złodzieje paryscy ze wsłuchaniem całej trupy i corp de baletu. Wieczorem poraż drugi koń w łożku, który odziany w kostium mężczy sam się rozbiiera. Kładzie się do łożka i nakrywa się kołdrą, wprowadzony przez dyrektora cyrku G. Truzzi. W drugiej części Walka byków, czyli święto święto w Madrycie, wielka sensacyjna pantomina, kostiumy wspaniałe, balet, manewry, pochody. Uczestniczy cała trupa.

Początek muzyki o godz. 8 wiecz.
Początek przedstawienia o godzinie 8 1/2 wieczorem

Czteroklasowa pensja żeńska J. Zbijewskiej ul. Długa 10.

Przyjmuje zapisy nuzenie od lat sześciu.
Kurs gimnazjalny.
J. Zbijewska.

1552-3-2



Uwaga!

Przybył świeży transport kana ków z gór Harcu, pięknie splewających, z prześlicznym głosem, do sprzedania po niskich cenach w Hotelu Rzymskim, Mikołajewska 59 pokój I. H. Breitenstein 1561-1-1

Z powodu wyjazdu ceny obniżone.

Gimnastyka szwedzka w zakładzie

Antoniny Chrzaszczewskiej

dla kobiet i dzieci pod nadzorem lekarza, rozwija prawidłowo i wzmacnia organizm. W zakładzie pracują szwedka i polka.

Południowa 11.

1553-r-2

Jest do sprzedania

PIES

gordon ceter, uczony w pierwszym polu za cenę przystępną. Dzielna 40 m. 2, parter. 1520-3-3

Niciarki i szpularki

znajdą zajęcie w przedziału Akc. Tow.

Emila Haeblera

w Dąbrowie pod Łodzią (na końcu ulicy Widzewskiej).

1558-3-1

W domu prywatnym obiady zdrowe na świeżem maśle od 1 listopada. Główna 33 m. 45. 1945-3-3478

Skład masła kujawskiego, Widzewska 16 62, poleca znane ze swej doskonałości, masło śmietankowe, surowe świeże, stało solone i kuchenne. Sprzedającym ustępuje się rabat. 1602-29-8915

IV klasowa pensja żeńska z kursem progimnazjum rządowego

Zofii z Baderów Libiszowskiej

z dniem 14 lipca przeniesiona została do nowego lokalu

Zapisy nowowstępujących uczenic, zarówno przychodnich, jak i pensjonarek, przyjmowane są w kancelarii od dnia 25 sierpnia r. b. przy ulicy Zawadzkiej 24. Lekcje rozpoczęły się 1 września.

R. EICHBAUM i G. SCHULZ

ul. Piotrkowska 115.

Skład garderoby męskiej i dziecięcej.

Poleca się skład obficie zaopatrzonej w modne, trwałe materiały z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych, na obstalunek i według miary. Eleganckie fasony najnowszej mody. Robota bez zarzutu. Nadzwyczaj niskie ceny.

Oddział ubrań gotowych: wielki wybór jesiennych i zimowych palotów, spodni (od 3 rb. 75 k p.), marynarkowych ubrań.

Mundury dla uczniów (zadziwiająco niskie ceny, bez konkurencji!) z dobrych, trwałych materiałów od 4 rb.; na składzie zawsze w wielkim wyborze mundurów wszelkiej wielkości i ceny. 1562-4-1

Szynele dla uczniów wszelkich zakładów naukowych.



Fosfatyna Faliera

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączenia od piersi i w okresie rośnięcia.

Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. 1440-13-7

Dom Handlowy

KAROL SOMYA

Widzewska № 60

poleca:

Koks giserski.

Koks kowalski.

Węgiel kamienny. 1543 6-2

Sklep kolonialny do sprzedania róg Rozwadowskiej i Pańskiej № 27/81. 1959-3-3

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskiem.

Wysstrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Brozury na żądanie bezpłatnie.

8 Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

Sala Koncertowa.

Dzielna 18.

Występ znanej Wiedeńskiej śpiewaczki Betty Knoll, murzynki Salem, Polsko-Ruskiej śpiewaczki Mimory, Niemieckiej subretki Niemirow. Kupiecisty Aramburowa. Baletu ekscentrycznego.

Ceny miejsc przy stołach: 55 kop. i 40, Wejście 30.
Codziennie nowe numery.

1515

Tylko z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych między innymi: **Fortepiany!!!** **Bluethnera** w Lipsku **Pianina!!!**

Pianole, Melodykony polecają:

J. Grzegorzewski i A. Kulesza

wyłącznie reprezentanci fabryk:

J. Małcki i Kerntopf i Syn,

Lódź, tylko Dzielna 26.

Telefonu 510.

Największy zakład reperacyjny,

prowadzony pod kierunkiem byłych współpracowników

firmy **Gebethner i Wolff**

Wynajem i strojenie. Sprzedaż na raty.

Choroby weneryczne i skórne

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnie № 33

(obok lombardu akcyjnego).

dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od 5—6 godz.

W niedziele i święta od 9—12 i 5—7.
599-c-99

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. H. ORŁOWSKI

ulica Nawrot № 1A

3-cia brama od rogu Piotrkowskiej przyjmuje 8—11 r., 5—8 w. Panie 3—4 pp. W niedziele i święta od 8—12 r. i od 4—6 pop. 781-c-4

Dr. S. KANTOR

Choroby skórne i weneryczne. ulica Krótka № 4.

Przyjmuje od godz. 10—2 i 6—9 w. panie od 5—6 popoł. 159-c-6

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9—11 i 4—7. Piotrkowska № 39.

Dr. Michał Maryan Poznański

b. ordynator Szpitala Homeopatycznego w Petersburgu.

przeprowadził się na ul. Przejazd 8 przyjmuje chorych codziennie od 11—1 od 5—7 popołudniu.

1491-c-30

Dr. Zdzisław Prechner

Lekarz chorób dzieci przeprowadził się na ulicę Zawadzką № 19.

Godziny przyjęć: 9—10 r. i 5—6 pp. 1061-r-12

Dr. J. Biranowicz

Choroby skórne i weneryczne Dzielna № 28.

Godziny przyjęcia: 11—1 i 3—7. 886-r-20

Dr. H. Waserman

Ulica Cegielniana № 55. Przyjmuje wyłącznie z chorobami chirurgicznymi od 9—10 rano i od

4—6 po poł. 1098-r-6

134-d

Dr. Mazal

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, **MIKOŁAJEWSKA № 20** vis-à-vis Pasażu Meyera.

Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł. W niedziele 9—12.

Kobieta-Lekarz

Dr. Eugenia Zeligson

Choroby kobiece, akuszerya Piotrkowska 124, róg Nawrot
Przyjmuje od 3—5 pop. 1096-r-17

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne **Andrzeja M. 13**

Przyjmuje: 10—2 rano i 6—8 wieczorem. Panie 5—6. 506-d-7
le i święta od godz. 10—1 pop.

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8—9 1/2 r., i od 4 1/2—6 1/2 pp. 1112-r-68

Dr. Jan Pianiązek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu.

10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.

Srednia № 12.

Dr. Leon Silberstein

Choroby skórne i weneryczne i mieszka obecnie ulica

Mikołajewska 67, róg Nawrot
Dla panów 8—11, 6—8 Dla pań po 5—6. 1107-r-5

Dr. Abrutin.

345-69

Choroby skórne i weneryczne **Krótka № 9.**

Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6—8, panie od 5—6.

W niedziele 8 1/2 do 1 1/2 r. i 2 1/2—4 1/2 pop.

Dr. Czesław Stankiewicz

powrócił.

Choroby kobiece. Warszawa. OI 4 do 5 popołudniu. 1417-10-9
Złota № 3. Telefonu № 1846.

Lecznica dla chorych wenerycznych i skórnych

Dr. Margulies

Wólczańska 39, róg Benedykta 10 Porada kop. 40. Przyjęcie od 12—2 i od 4—8 w., w niedz. i św. 9—0 i 4 1/2—6 1/2 w. 897-r-40

Zakład Lecznicy

Chirurgiczno-Ginekologicznej

w Łodzi, ul. Południowa № 19. Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodziennie utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche**, ginekolog: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

Nowowzniesiony Zakład Prywatny **Ginekologiczny**

Dr. Czesława Stankiewicza Choroby kobiece. Akuszerya. Całkowite utrzymanie wraz z leczeniem do 2 rb. dziennie. Bliższych informacji udziela na miejscu lub listownie właściciel zakładu. **Warszawa, Złota 3.** 154-r-22

Bryczki

nowe węgierki, różnego fasonu po cenach przystępnych do sprzedania. Pańska № 54 w zakładzie powozów. 1560-3-1

Ogłoszenia drobne.

Francuska młoda, inteligentna, poszukuje posady albo demi-place w Częstochowie lub w okolicy. Oferty pod „Francuska”, Piotrkowska 121, nadsyłać do p. Wolman. 1960-3-3

Patro (popielice) do sprzedania. Wilzewska 86 m. 2. 1973-3-3

Fortepian używany, c. arny, krótki, tańco do sprzedania. Piotrkowska 87 m. 20. 1986-3-2

Fortepian używany fabryki „Krali & Seldler”, krótki, z białym meta'owym o 7 oktavach tańco do sprzedania. Jullusza 44 m. 15. 1999-3-1

Młody człowiek ze świadectwem 2-klasowym poszukuje miejsca w kantorze lub w biurze. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju” pod lit. „I. A.”. 1994-3-1

Młoda panienka poszukuje miejsca do pomocy w sklepie, magazynie, składzie lub tp. zajęcia na przychodnię. Oferty upraszam składać pod „A. N.” do adm. „Rozwoju”. 1921-10-7

Nagroda. Zaginął mały bronzowy, niesk z niebieskim kołnierzkiem i czerwona kokardą na szyi, zowie się „Pili”. Łaskawy znalazca zechce go odprowadzić za nagrodą na ul. Zachodnią 72. 1984-3-2

Obiady w domu prywatnym. Widzewska 87, m. 2, parter. 1838-8-88s

Obiady prywatne. Długa 6 m. 11 lewa oficyjna, parter. 1983-3-1sp6

Przybłąkał się wyżeł z białym znakiem na piersiach. Jest do odebrania ul. Suwalska 17 m. 11. 1971-3-2

Potrzebni ślusarze i starci chłopcy do fabryki mebli żelaznych. F. Finkelhaus ul. Pańska 27. 1992-3-1

Potrzebny chłopiec do introligatora na praktykę. Nawrot 36. 1998-2-1

Pokój z przedpokojem do wynajęcia zaraz, może być umeblowany. Władomoc ul. Pańska 9. 1997-3-1

Potrzebny subekt fryzjerski na sobotę i niedzielę. Targowa 40. 1996-1-1

Potrzebne zdolne panny do magazynu sukien. Piotrkowska 23. 1993-3-1

Potrzebni ludzie w starszym wieku z kaucją rb. 3. Bino dzielników i ogłoseń, Piotrkowska 103. 1981-3-2

Pokój zaraz do wynajęcia. Widzewska 86 m. 2. 1989-2-2

Potrzebny agent do artykułu codziennej potrzeby. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 1987-3-2

Roznosiciela pism z kaucją, znającego język niemiecki, potrzebuje księgarza C. Richtera. Ceglana 4 nowy. 1970-3-3

Sala Heyta, yjna, Dzielna 25, sprzeda 3 materace za 7 rb., dwa obrazki 4 rb., poduszkę 2 rb. roletę rb. 2. 1918-3-2

Szkoła Thomasa przy ul. Andrzeja 11 specjalnie zajmuje się przysposabianiem uczniów do egzaminów. Kursy wieczorne dla dorosłych. Koropetycy. 1925-15-7

Sklep do sprzedania zaraz z całym urządzeniem Wólczańska 87. 1979-6-3

Uczennica kursów muzycznych profesora A. Grudzińskiego udziela lekcji początków gry fortepianowej. Składowa 3 m. 5. 1958-3-3

Zaginął paszport na imię Władysławy Wołdańskiej, wydany z gminy Chocz. 1985-3-2

Zaginął paszport na imię Michała Kuja-wa, wydany z gminy Radogoszcz. 1988-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Zofia Gac-parskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. Łaskawy znalazca zechce złożyć ją w magistracie m. Łodzi. 1990-3-2

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia zaraz szkoła ogólna z całym urządzeniem, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 1938-3-2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Bronisławy Jondrzejkiewicz, wydana z magistratu m. Łodzi. 1972-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Skowrońskiego, wydana z magistratu m. Ło. zł. 1977-3-3

Zaginął paszport na imię Leona Rawe-licz wydana z gminy Bujny ze wsi Zabłoty w gub. Piotrkowskiej. 1980-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Konrada Pertkiewicza, wydana z kancelarii p. polemajstra. 1995-3-1

8000 i 10000 rubli jest do umieszczenia na nieruchomości w Łodzi (placisko ma-łoletnich) % 7 1/2 do 8. Długa 6 m. 3. od 2 do 4. 1920-10-4

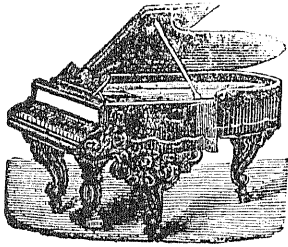


Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

C. M. Schröder

Łódź, Piotrkowska 81

Nadeszły nowe modele fortepianów i pianin.



Wybór wielki. Ceny przystępne. Warunki najdogodniejsze.

Reperacja i strojenie pod kierunkiem rektora specjalisty.

Skład znacznie powiększony. 1351-00-6

! Konkurujemy tylko dobrocią towaru !

Fabryka parowa czekolady, kakao i cukrów „Cukierników warszawskich“
Blikle, Zawistowski, Górcy i S-ka

poleca swoje wyroby jako to: czekoladę niezrównanej dobroci na funty, czekoladę w tabliczkach kremową „Tatrzańska“, czekoladę w tabliczkach „Artystyczna“, „Oleńka“, czekoladę w tabliczkach Mignon „Ta trzecia“, czekoladę „Ostatnie słowo“ w pudełkach, oraz czekoladki deserowe, wafle i

KAKAO

dostać można we wszystkich pierwszorzędnych cukierniach i handlach towarów kolonialnych. 1689-d-33

! Konkurujemy tylko dobrocią towaru !

Wielka oszczędność!!! Za 6 i 3 kop. sztuka.

Pod № 7089 patentowany wiecznotrwały pływak do oleju. Jedyń w swoim rodzaju pływak i olej mojego wynalazku. Dzas trwania palenia 40 godzin, w ciągu jednego dnia zużywa się oleju za 1 kop. Knot wystarcza na 3 miesiące. Olej nie rozszerza zapachu, nie dymi, pali się bez szalestu, nie pryska, szkła nie są zakopcone, pali się bez wody, funt kosztuje tylko 20 kop., a więc taniej, niż dotychczas wszystkie tego rodzaju oleje. Mój olej można nabyć: Rynek Geyera 8, ul. Konstanytnowska 13, ul. Franciszkańska 64 u Andrzelecz. Mogę gwarantować tylko za olej kupiony w tych składach. Knoty oddaje się darmo w wymienionych kantorach.

Olej amerykański, najlepszy gatunek, do smarowania maszyna do szycia i rowerów. Funł 16 kop.
Kaukaskie wina niefalszowane, cena za flaszkę kwaśnego lub słodkiego od 40 kop. do 2 rb

Główny skład kaukaskich i naturalnych win kachetyńskich
M. D. OKOJEW, ul. Dzielna II. 1531-26-2

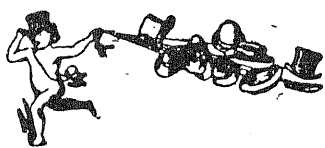
OGŁOSZENIE.

Zarząd 770-3-3

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ogłasza, że niżej wyszczególnione bagaże i przedmioty, pozostawione na stacyach, w wagonach, lub też na torze drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej i nie odebrane do dnia 1-go czerwca st. r. b. zachowane będą na st. Łódź w ciągu 4-ch miesięcy od tejże daty, po upływie zaś tego terminu, w razie ich nie odebrania ulegną, na zasadzie § 40 i 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich, sprzedaży przez publiczną licytację:

a) bagaże przybyłe ze stacy: Warszawa № 21 i 16, Jaroszenka № 20, Sędziszew № 368, Pogrebice № 241; b) przedmioty pozostawione na st. Łódź F.: 2 laski, pudełko róż., parasol czarny, palto, szynel żołnierski, laska koloru oliwkowego, parasolka damska, parasol stary, parasolka damska czarna, worek z 2 blaszankami i damskimi trzewikami, parasolka czarna damska; na st. Koluszki: parasol czarny stary, parasol bez pokrycia i rączki, książka p. n. „Ester“, parasol czarny stary, peruka damska.



Kapelusznik
A. Marzec

Z dniem 1 lipca 1903 r. została przeniesiona z Piotrkowskiej № 123 pod № 141. Kapelusze

modne i obuwie filcowe zawsze na składzie. 740-r-15

Wina jabłkowe

nagrodzone złotym medalem na wystawie higieniczno-spożywczej w Łodzi 1903 r., słodkie, łagodne, wytrawne od 40 kop., musujące (szampańskie) po 1 rb. poleca **F. Ender, Piotrkowska 107.**

1400-24-10

Złoty medal

na wystawie kucharskiej otrzymało miaso z Wilczyc, będące na składzie u

p. O. Tauchert
Mikołajewska 29 m. 25.

136-d-32



Józef Weikert

Fabryka ul. Andrzeja 26
Skład, Piotrkowska 95

poleca po cenach fabrycznych:

Wózki dziecinne, sportowe i koszykowe dla lalek.

Łózka angielskie i wiedeńskie.

Tanie łózka dla letników z materacami.

Krzesła dla letników w różnych gatunkach od rb. 1.

Umywalki z garniturami.

Oranżerye do kwiatów, ogrodowe krzesła i stoły.

Oparkanienia cmentarne etc. etc.

883-d-18

Wyszedł z druku pierwszy w tym rodzaju

Słownik ortograficzny

języka polski go, ułożony przez Wł. Kokowskiego, nauczyciela Łódzkiej Szkoły Handlowej, zawierający o około 85 tysięcy wyrazów. Cena w ozdobnej oprawie 1 rb. 50 k. Podręcznik ten stał się w dzisiejszych stosunkach ni zbędnym dla każdego piszącego, a zatem dla najszerszego ogółu.

Nakładem księgarni L. Flszera, w Łodzi, Piotrkowska 48.
Warszawa, Błęńska 9, Hotel Paryski.

1542-3-2

Potrzebna jest do podziału majątku,
MARYANNA LEPA,

urodzona z ojca Ignacego i matki Petroneli, we wsi Wierzchy-Kluczki w roku 1861, w gubernii Piotrkowskiej, ktoby wiedział o niej, niech natychmiast zawiadomi jej brata stryjecznego Jana Lepę, zamieszkałego w Łodzi, ulicy Leszno № 30 m. 17 u Tameckiego. 1550-3-3



Kanarki!!

ładnie śpiewające w dzień i przy świetle, przywiozłem wielki transport z gór Harcu. Polecam bardzo tanio do daty 4 listopada. Hotel „Nie miecki“ Średnia 1. E. Funk. 1525-3-3

Plac

n'iemnie'szy nad 45x90, potrzebny zaraz. Oferty z oznaczeniem ostatecznej ceny nadsyłać proszę pod adresem: Stanisław Jaworski, ulica Dzielna 30 m. 11. 1538-3-3

Ważne dla panów RESTAURATORÓW.

Kartofle, chrzan i pietruszka

w wyborowych gatunkach, z dóbr Paprotnia przez Brzeziny Z. Szantyr. Bliższej informacji udziela Z. Szantyr, Mikołajewska 89, m. 8. 1540-3-3

Wiedeńska pralnia białiny Południowa 27

przyjmuje i wykończa z wszelką starannością roboty, wchodzące w jej zakres po cenach bardzo przystępnych. Na żądanie reperacja białizny. **Uwaga.** Pralnia zabiera i odsyła robotę. 1507-d-4

Uwaga!!!

Z dniem 24 października 1903 roku otwieram kantor rekomendacji służby żeńskiej i męskiej przy ul. Zachodniej 29 róg Konstanytnowskiej. Z poważaniem **E. Olszewski.**

!!!Krawcy!!!

do magazynu okryć damskich Piotrkowska 163 potrzebni. Mogą być mężczy, potrzebna także starsza panna. 1545-3-3

Pracownia sukien damskich i dziecinnych
„JÓZEFY“

Piotrkowska № 145, vis-à-vis ulicy Ewangelickiej

wszelkie roboty wykonywa się elegancko i starannie podług najnowszych żurnali. Tamże potrzebne są uczenice. 1442-12-11

Od 1 listopada r. b. lekye **Stojdu dla freblanek** od godz. 6 do 7 popoł. w szkole freblowskiej

Maryi Zarzyckiej
Mikołajewska № 25.

Zapis codziennie od godz. 9 do 5. 1472-6-6

Przyjmuje się

Firanki, koronki i woalki

do prania chemicznego i reperowania.
Cegielniana № 54 m. 16. 1358-12-11

17,000 rubli

jest do wypożyczenia na jedną lub dwie hypoteki w m. Łodzi. Wiadomość u adwok. przys. A. Stanisławskiego, Wschodnia № 69 (róg Dzielnej). 1511-3-2

PATENTY

NA WYNAŁAZKI MARKI; MODELE. WYRABIA SPECJALNIE
INŻ. D. FRAENKEL.
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 130

Biuro prośb, Żytnickiego, Nowy-Rynek № 6.

Redaguje prośby do wszystkich władz, w kwestyi przesłedlenia, przyjęcia poddaństwa, przywilejów, o wydawanie paszportów, deklaracje o obrotach i dochodach handlowych, reklamacje do dróg żelaznych. (Sprawdza listy frachtowe bezpłatnie), kontrakty, tłumaczenie, przepisywanie dowodów i prywatną korespondencję. Biuro otwarte od godz. 8 rano do 10 wieczorem. 2114-r-14cs

Zatwierdzona przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych

Prywatna Szkoła Akuszeryjna

D-ra Rejsa w Warszawie, Chmielna 16. Zapis uczenie codziennie od 11-1. Początek wykładów 1/14 stycznia 1904 r. Kurs roczny. Bliższe informacje na miejscu lub u D-ra Rejsa, Warszawa, Nowy-Swiat 26 od 5-7 pop. 1429-15-5

Geny fabryczne stałe. Sprzedaż za gotówkę
oraz na raty miesięczne lub tygodniowe.

Lóżka	Umywalnie	Piece	Maszyny do pisania
Materace	Wanny	Kłozety	Maszynki do kawy
Kolebki	Filtry	Welocypedy	Wyżymaczki
Wózki	Lodownie	Wagi	Naczynia kuchenne

oraz kompletne wyprawy kuchenne poleca
Akcyjne Towarzystwo Wł. GOSTYŃSKI i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska 68 (obok Grand Hotelu)

Geny fabryczne stałe. Sprzedaż za gotówkę
oraz na raty miesięczne lub tygodniowe.

T. Kossobudzka

1886—8—1

ulica Piotrkowska № 84

POLECA

wykwintnej publiczności łódzkiej na sezon jesienny i zimowy

Ostatnie Nowości w wełnach

Kostyumowych jako to:

VELLINÉ, SIBELINE à BOULES,

Foulé, Drap mohair.

Wełny czarne w wielkim wyborze**Sukna i sułienka** drap de dames) krajowe i zagraniczne**Wełny bluzkowe i Flanele**)**Welwety** haftowane i drukowane)**Barchany** białe i kolorowane od 12 kop.**Pończochy** damskie, dziecinne oraz**Skarpetki** z przędzy jedwabnej i bawełnianej z maszyn ręcznych**Batysty białe** szwajcarskie i angielskie.

Wyroby z fabryki ZINDLA, po cenach fabrycznych.

Ceny umiarkowane stałe.

Na żądanie dostarczamy próbki bezpłatnie.

W niedziele i święta magazynu otwarty od g. 2—6 pp.

Fabryka wyrobów powroźniczych, lin transmisyjnych
895 r-1 oraz specjalna fabryka pasów parcianych

J. Milińskiego, Łódź, ulica Piotrkowska № 6,

naprzeciwko Hotelu Polskiego w domu Tow. Akc. Hille i Dittrich.

Mam zaszczyt podać do wiadomości W. P., że otworzyłem w mieście tutęszem fabrykę i skład wyrobów powroźniczych i wykonywam: liny konopne i bawełniane transmisyjne z konopi maniłskiej, liny druciane, szpagaty, sieci rybackie, hamaki, siatki, przybory gimnastyczne, pasy parciane do młocarni, sieczkarni, transmisyj i elewatorów. taśmy, chodniki sznurowe itp. Wszelkie wyroby odznaczają się doborem towaru, starannością i sumiennością wykończenia oraz możliwie niskimi cenami. Sprzedaż wyrobów wspomnianych dokonywa się w sklepie przy ul. Piotrkowskiej № 6, naprzeciw Hotelu Polskiego w domu Akc. Tow. Hille i Dittrich. Polecam się łaskawym względem szanownej publiczności i pozostaję z głęb. poważaniem **J. Miliński.**

3-letnia gwarancya.

BAZAR MEBLOWY

ulica Dzielna 34, róg Widzewskiej.

Kupuje i sprzedaje:

Meble nowe i używane, wymienia wszelkie meble.

Na składzie zawsze wielki wybór całych urządzeń salonów, sypialni, jadalni i t. p. Własne warsztaty: stolarski i tapicerski.

Przyjmuje się zamówienia podług najnowszych rysunków, reperacye i odnawia.

1197—r—57

Ceny możliwie niskie.

Parcelacya

dóbr Ruda Pabianicka pod Łodzią. Ziemia orna w dowolnych przestrzeniach. Las parcele od jednej morgi pod budowę willi. Szczegółów zasięgnąć można u L. Grabowskiego, Widzewska № 8 i, m. 15, upoważnionego przez W-nych panów właścicieli, z którym dokonywane być mogą wszelkie transakcyje. Na żądanie wypłata ratami. 1114—d—16

Kaucyonowana

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterya srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, itp. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboty, garnitury buduarowe, salonowe elegancie urządzenia sypialni i jadalni, kredensy stylowe od rb. 50, trema peasyonarki, biblioteki, biurka, etażerki, otomany, szeslongi, umywalki i szafeczki nocne z płytą marmurową. Bambusowe meble. Używane garnitury salonowe, wielka szafa do garderoby, elegancie urządzenie do gabinetu męskiego mało używane, maszyny do szycia cytra, zegary ściennie, obrazy, skrzypce, ampie, szyldy, wanny, łóżeczka i kolebki żelazne, portyery, wybór garderoby damskiej. Wyroby perfumeryjne Brocarda & Inis. Fotel operacyjny dentystyczny, wózek dla chorych. 317—52—79

W nowo utworzonym Zakładzie naukowym żeńskim

Lucyny Siennickiej

ulica Piotrkowska 154,

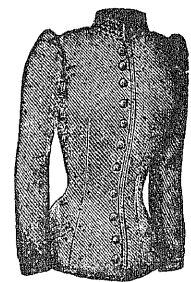
Lekeye rozpoczęły się. Przyjmowane są kandydatki od lat 6.

1140—65-28

MAGAZYN

Okryć Damskich i Dziecinnych

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż magazyn mój na sezon bieżący zaopatrzyłem w najnowsze modele paryzkie i zagraniczne. Przyjmuję wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych mi materiałów, które wykonywam starannie i akuratanie po umiarkowanej cenie. Z czem polecam



się Szanownej publiczności

1247—25—17

M. Margulies

Nowy-Rynek 4, w domu Hafsteina.

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 18 Октября 1903 г.

„Rozwoju,” Piotrkowska № 111.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**